

Krąg Biblijny nr 10

w "**Szkole Słowa Bożego**" - gazetka dla każdego! SP i LO im. św. Jana Pawła II **Sióstr Prezentek** w Rzeszowie

Uroczystość Wszystkich Świętych 1 XI 2026

Mt 5,1-12a

1 Jezus, widząc tłumy, wyszedł na górę. A gdy usiadł, przystąpili do Niego Jego uczniowie. 2 Wtedy otworzył swoje usta i nauczał ich tymi słowami: 3 «Błogosławieni ubodzy w duchu, albowiem do nich należy królestwo niebieskie.
4 Błogosławieni, którzy się smucą, albowiem oni będą pocieszeni.
5 Błogosławieni cisi, albowiem oni na własność posiądą ziemię.
6 Błogosławieni, którzy łakną i pragną sprawiedliwości, albowiem oni będą nasyceni.
7 Błogosławieni miłosierni, albowiem oni miłosierdzia dostąpią.
8 Błogosławieni czystego serca, albowiem oni Boga oglądać będą.
9 Błogosławieni, którzy wprowadzają pokój, albowiem oni będą nazwani synami Bożymi.
10 Błogosławieni, którzy cierpią prześladowanie dla sprawiedliwości, albowiem do nich należy królestwo niebieskie.

11 Błogosławieni jesteście, gdy [ludzie] wam urągają i prześladują was, i gdy z mego powodu mówią kłamliwie wszystko złe na was. 12 Cieszcie się i radujcie, albowiem wasza nagroda wielka jest w niebie. Tak bowiem prześladowali proroków, którzy byli przed wami.

Biblia Nawarska - Pismo Święte Nowego Testamentu

z komentarzem duchowym, Apostolicum, Ząbki 2020

Ewangelia według św. Mateusza

Mt 5, 1-12 – Błogosławieństwa

Błogosławieństwa są portykiem **Kazania na górze**.

Jezus zawiera w nich obietnice dla narodu wybranego od czasów Abrahama, ale nadaje im nowy sens, wiążąc je nie z posadzaniem jakiejś ziemi, lecz królestwa niebieskiego.

„**Błogosławieństwa**

- odzwierciedlają oblicze Jezusa Chrystusa i opisują Jego miłość;
- wyrażają powołanie wiernych włączonych w chwałę Jego męki i zmartwychwstania;
- wyjaśniają charakterystyczne działania i postawy życia chrześcijańskiego;
- są paradoksalnymi obietnicami, które podtrzymują nadzieję w utrapieniach;
- zapowiadają dobrodziejstwa i nagrodę, które w sposób ukryty są już udzielane uczniom;
- zostały zapoczątkowane w życiu Najświętszej Maryi Dziewicy i wszystkich świętych

” (**KKK 1717**).

Błogosławieństwa należą do tradycyjnego języka biblijnego. W ten sposób rozpoczynała się już Księga Psalmów: „**Błogosławiony** …” (por. Ps 1,1).

W błogosławieństwach ogłasza się kogoś szczęśliwym, błogosławionym.

W tym sensie znajdują się one w centrum ludzkich pragnień, ponieważ „**z pewnością wszyscy chcemy żyć szczęśliwie i nie ma wśród ludzi nikogo, kto nie zgodziłby się na to, zanim by mu to nawet jasno przedstawiono**” (**św. Augustyn**).

Ponadto jednak Chrystus dodaje do nich wymiar eschatologiczny, czyli dotyczący zbawienia wiecznego: **kto żyje zgodnie z duchem, jakiego On naucza, ma otwartą bramę do nieba**.

Bóg nie jest kimś obojętnym – jest Kimś, kto opowiedział się po konkretnej stronie: będzie pocieszać swoich, nasyci ich, nazwie ich swoimi dziećmi.

Błogosławieństwa są drogą do szczęścia ludzkiego, ponieważ wyrażają podwójne pragnienie, które Bóg wpisał w sercu człowieka – pragnienie prawdziwego szczęścia na ziemi oraz szczęścia wiecznego.

Święty Mateusz zapisuje dziewięć błogosławieństw: osiem pierwszych mówi o postawach chrześcijanina wobec świata (w.3-10), w dziewiątym natomiast zmienia się adresat – „wy” (w.11) - odnosi się ono do tych, którzy cierpią z powodu Chrystusa.

Po tym błogosławieństwie następuje wezwanie do radości: cierpienie dla Chrystusa jest znakiem, że wybrało się właściwą drogę. W tekście św. Łukasza (por. Łk 6,20-26 z komentarzem) ten aspekt jest najbardziej istotny. Błogosławieństwa były obszernie komentowane w katechezie Kościoła.

Pierwsze (w.3) i ósme (w.10) odnosi się do królestwa niebieskiego jako nagrody. W pierwszym ogłasza się błogosławionymi „**ubogich w duchu**”.

W ST ubóstwo nie jest ukazane jedynie jako sytuacja społeczno-ekonomiczna, ale ma również walor religijny (por. So 2,3nn): ubogi jest ten, kto staje przed Bogiem w postawie pokornej, bez zasług osobistych, uznając się za grzesznika potrzebującego Boga.

Dlatego nie tylko żyje w sposób prawdziwie umiarkowany i surowy, lecz także akceptuje tę sytuację i pragnie jej nie jako czegoś narzuconego z konieczności, lecz dobrowolnie, z miłością.

Takie dobrowolne ubóstwo jest określone w tekście Mateusza jako ubóstwo w duchu.

Oczywiste więc, że to błogosławieństwo wymaga surowości życia i oderwania się od dóbr materialnych oraz od różnych darów Boga.

Ósme błogosławieństwo mówi, że szczęśliwi są ci, „**którzy cierpią prześladowanie dla sprawiedliwości**”.

Sprawiedliwość w Biblii ma znaczenie religijne, wykraczające poza zastosowania prawno-moralne.

„**W języku hebrajskim sprawiedliwy znaczy: pobożny, nienaganny sługa Boga, pełniący Jego wolę (por. Rdz 7,1; 18,23-32; Ez 18,5n; Prz 12,10). Innym razem oznacza: dobry i miłosierny względem bliźniego (por. Tb 7,6; 9,6). Jednym słowem, sprawiedliwy jest ten, kto miłuje Boga i udowadnia tę miłość, przestrzegając Jego przykazań i ukierunkowując całe swoje życie na służbę swoim braciom, innym ludziom**” (**św. Josemara Escriva**, To Chrystus przechodzi, 40).

Połączenie poszukiwania sprawiedliwości z prześladowaniami sprawia, że to błogosławieństwo można rozumieć jako „**doskonałe wypełnienie wszystkich pozostałych, ponieważ człowiek jest doskonały w ich wypełnianiu, gdy nie przestaje tego robić w ucisku**” (**św. Tomasz z Akwinu**).

Błogosławieństwa drugie i czwarte (w.4.6) mają wspólną formę bierną: jest to sposób wskazania, że tym, kto pocieszy i nasyci, będzie Bóg.

Ci, którzy płaczą, to ludzie zasmuceni z jakiegoś powodu, a w szczególności tacy, których smuci obrażanie Boga czy to przez nich samych, czy to przez innych.

Ci, którzy łakną i pragną sprawiedliwości, to osoby starające się szczerze pełnić wolę Bożą, wyrażającą się w przykazaniach, w obowiązkach stanu oraz w zjednoczeniu duszy z Bogiem, a więc ci, którzy pragną być święci. Co istotne, nagroda pochodzi od Boga, bo tylko On może prawdziwie pocieszyć i uczynić ich świętymi.

„**Cisi**" (w.5) to ci, którzy na podobieństwo Chrystusa (por. 11,25-30 z komentarzem 12,15-21) zachowują pogodę ducha, są pokorni i wytrwali w przeciwnościach, nie ulegają gniewowi ani zniechęceniu.

„Przybrani przez Boga za synów, starajmy się nosić w sobie wierne podobieństwo i obraz naszego Stwórcy: nie przez chwałę, która Jemu jedynie się należy, ale przez niewinność, prostotę, łagodność, cierpliwość, pokorę, miłosierdzie, zgodę. Takim bowiem zechciał przyjść do nas i takim z nami pozostać" (**św. Potr Chryzolog**).

„**Miłosierni**" (w.7) to ci, którzy rozumieją cudze wady, wybaczają je, usprawiedliwiają i pomagają innym. Przypowieść o nielitościwym dłużniku (18,21-35), a zwłaszcza słowa jego pana (18,32-33: „**Wtedy pan jego wezwał go przed siebie i rzekł mu: "Sługo niegodziwy! Darowałem ci cały ten dług, ponieważ mnie prosiłeś. Czyż więc i ty nie powinieneś był ulitować się nad swoim współsługą, jak ja ulitowałem się nad tobą?**"") są najlepszym komentarzem do tego błogosławieństwa.

„**Oglądanie Boga**" (w.8) nie odnosi się wyłącznie do szczęścia wiecznego. W języku ST oznacza on raczej trwanie w bliskiej relacji z Nim, uczestnictwo w Jego decyzjach; podobnie doradcy króla uczestniczą w rozkazach swojego władcy. Stąd zdolność, jaką daje nam cnota czystości i czystość serca.

„<**Sercom czystym**> **jest obiecane widzenie Boga twarzą w twarz i upodobnienie się do Niego. Czystość serca jest warunkiem poprzedzającym to widzenie, już dzisiaj uzdalnia nas ona do widzenia tak, jak widzi Bóg, przyjmowania drugiego człowieka jako <bliźniego>; uzdalnia nas do uznania ciała ludzkiego – naszego własnego i ciała bliźniego – za świątynię Ducha Świętego, przejaw boskiego piękna**" (**KKK** 2519).

Ci, którzy wprowadzają pokój (w.9), czynią to w sobie samych i w innych przede wszystkim starają się pojednać siebie innych z Bogiem.

„Pokoju nigdy nie osiąga się raz na zawsze, lecz należy go budować nieustannie. A ponieważ wola ludzka jest też chwiejna i zraniona grzechem, troska o budowane pokoju wymaga, by każdy stale panował nad swoimi namiętnościami, a od prawowitej władzy wymaga czujności […]. Pokój jest także owocem miłości, która wykracza ponad to, co zdolna jest osiągnąć sprawiedliwość" (**II Sobór Watykański**, Gaudium et spes, 78)

Kazanie na górze (I) - (Mt 5, 1 - 6)

Ks. dr Damian Jurczak, "Krąg biblijny nr 39" Wyd. Biblos

Wspólnota, dla której Mateusz pisał ewangelię, to chrześcijanie wywodzący się w większości z judaizmu. Świadczy o tym choćby sama struktura całego dzieła, która opiera się na **pięciu wielkich mowach** (można w jakiś sposób nazwać je jego filarami):

1. "**Kazanie na górze**" (Mt 5-7) - jakby mowa programowa Mistrza;
2. "**Wskazania dla dwunastu apostołów**" (Mt 10) - adresowana do uczniów, którzy w świecie będą ogłaszali Boże dzieło;
3. "**Mowa w przypowieściach**" (Mt 13) - o królestwie Bożym;
4. "**Mowa kościelna**" (Mt 18) - wskazuje na Kościół jako na rzeczywistość otwartą dla każdego nawracającego się człowieka;
5. "**Mowa eschatologiczna**" (Mt 24-25) - zapowiadająca czas końca świata i podkreślająca wartość uczynków wypływających z wiary w Jezusa, a jednocześnie wskazująca na Jego ostateczny triumf.

Pięć mów, stanowiąc filary całego dzieła Mateuszowego, **tworzy nowy rodzaj Pięcioksiągu, w którym miejsce Mojżesza zajmuje Jezus**.

To On nowemu ludowi Bożemu (Kościołowi) przynosi nowe prawo, które wiąże się z nowym stylem życia.

W kolejnych omówieniach zajmiemy się "**Kazaniem na górze**", dlatego warto od razu zwrócić uwagę na jego przemyślaną budowę.

W trwających dyskusjach na temat ram zewnętrznych i wewnętrznej struktury "**Kazania na górze**" w sposób przejrzysty i przekonujący przedstawił jego budowę Klemens Stock:

5,1-2 okoliczności

5,3-16 wprowadzenie ogólne

5,17-20 wprowadzenie do norm szczegółowych

5,21-48 relacje z bliźnim

6,1-18 **RELACJE Z BOGIEM**

6,19-7,11 relacje do różnych spraw; sądzenie i dawanie

7,12 zakończenie norm szczegółowych

7,13-27 zakończenie ogólne

7,28-8,1 okoliczności

Na górze, na której Jezus ogłosił konstytucję królestwa Bożego, ewangelista Mateusz widzi zatem cały Kościół.

"**Kazanie na górze**" jest prawdopodobnie zbiorem wypowiedzi Jezusa, które formułował On przy różnych okazjach. Krótszą redakcję tych nauk przedstawia Łukasz, umiejscawiając również całość w innych okolicznościach: nie na górze, ale na równinie (ŁK 6,17 - 49).

Zajmiemy się teraz początkiem "**Kazania na górze**", czyli wejdziemy w krąg błogosławieństw - krąg nowego Prawa.

Błogosławieństwa - czyli **makaryzmy** - są znane już w Starym Testamencie (gdzie występują około 45 razy) oraz w literaturze apokryficznej - w związku z tym można je nazwać odrębnym podgatunkiem literackim.

Występują również w Nowym Testamencie (np. **Mt 11,6; 13,16; 16,17; 24,46; Rz 4,7; 1 P 4,14; Ap 14,13; 19,9**).

Ukazują one określony model życia, którego urzeczywistnienie sprowadza błogosławieństwo Boże, zapewnia również radość i szczęście.

Nazwa "**makaryzm**" pochodzi od greckiego słowa **makarios** ("szczęśliwy").

Początkowo oznaczało ono wyłącznie stan szczęśliwości bóstw, a w późniejszym czasie również i ludzi. (...)

W Nowym Testamencie makaryzmy są najczęściej formułowane w trzeciej osobie, zyskując dzięki temu uniwersalne znaczenie: "**Szczęśliwy mąż, któremu Pan nie policzy grzechu**" (Rz 4,7).

Niektóre są sformułowane w drugiej osobie, odnosząc się bądź do wybranej grupy osób, bądź konkretnej osoby: "**Szczęśliwy jesteś Bar-Jona, bo ciało i krew nie odsłoniły ci [tego], lecz Ojciec mój w niebiosach**" (Mt 16,17).

W różnych pismach Nowego Testamentu makaryzmy występują około 49 razy. Wśród synoptyków stosuje je tylko

- **Mateusz** - 5,3-11; 11,6; 13,16; 16,17; 24,26 i
- **Łukasz** - 1,45; 6,20-22; 7,23; 10,23; 11,27; 12,43; 14, 14-15.

W tradycji ustnej występowały zazwyczaj pojedynczo lub w bloku - szeregowo.

Makaryzmy, które znajdziemy w "**Kazaniu na górze**", są skonstruowane oryginalnie i składają się z trzech elementów:

- określenie **makarios** ("szczęśliwi"),
- warunek szczęśliwości - opis sytuacji
- motywacja.

(...) Tekst makaryzmów Mateuszowych cechują również **opozycje**, które ukazują kontrast między obecną sytuacją chrześcijanina, który doznaje udręk z powodu wiary, ale jednocześnie stara się realizować nakazy Ewangelii - a sytuacją eschatologiczną.

ubodzy	posiadanie królestwa niebieskiego
płaczący	pocieszenie
cisi	odziedziczenie ziemi
łaknący i pragnący	nasycenie
miłosierni	miłosierdzie od Boga
czystego serca	oglądanie Boga
czyniący pokój	godność synostwa Bożego
prześladowani	posiadanie królestwa Bożego

Mt 5,1-2. W pierwszym wersecie Mateusz podkreśla, że ze względu na **wielki tłum** Jezus wszedł na wzniesienie.

W tym zdaniu możemy znaleźć pewien zamysł kompozycyjny tej wielkiej mowy Jezusa, gdyż

- w zakończeniu "**Kazania na górze**" też trafiamy na wzmiankę, o wielkim tłumie: "**Gdy Jezus dokończył tych mów, tłumy zdumiewały się Jego nauką**" (Mt 7,28),
- a na początku nowego rozdziału na wzmiankę o Jego zejściu z góry: "**Gdy zszedł z góry, postępowały za Nim wielkie tłumy**" (Mt 8,1).

Taka klamrowa kompozycja wyróżnia osobną jednostkę literacką z reszty tekstu - czyli w tym przypadku "**Kazanie na górze**".

Stwierdzenie o wejściu Jezusa na górę stoi w opozycji do tego, co pisze ewangelista Łukasz, wprowadzając w przekaz błogosławieństw.

U Łukasza bowiem te same błogosławieństwa zostały poprzedzone słowami:

"**Zszedł z nimi na dół i zatrzymał się na równinie. Był tam duży poczet Jego uczniów i wielkie mnóstwo ludu z całej Judei i Jerozolimy oraz z wybrzeża Tyru i Sydonu**" (Łk 6,17).

- Skąd wzięła się owa rozbieżność w lokalizacji znanej mowy Jezusa?

Powstało wiele teorii na ten temat.

Dwie najważniejsze z nich odnoszą się bądź to do

- **kontekstu obyczajowego** czasów Jezusowych, bądź to do
- **kontekstu teologicznego** dzieł ewangelistów.

Pierwsza wskazuje na zwyczaj wędrownych nauczycieli, którzy tę samą naukę powtarzali wielokrotnie w różnych okolicznościach. Zatem można przypuszczać, że Jezus to samo nauczanie powtarzał na górze, na równinie, w synagodze i na ulicach jakiegoś miasteczka.

Natomiast druga koncepcja odwołuje się do zamysłu teologicznego całego dzieła Mateuszowego. Jezus jest w nim przedstawiony jako nowy Mojżesz. Skoro Mojżesz wszedł na górę, aby przynieść ludowi Prawo zawarte w Dekalogu (Wj 19,3.12; 24,15.18; 34,1 -4), to teraz Jezus jako nowy Mojżesz z góry ogłasza nowe prawo; prawo, które staje się "konstytucją" nowego ludu, czyli Kościoła; prawo, które zostaje zawarte w przykazaniu miłości bliźniego, posuniętej aż do miłości nieprzyjaciół.

Ks. Mariusz Rosik proponuje jeszcze jedną możliwość rozwiązania problemu odmienności lokalizacji "**Kazania na górze**" w wersji Mateuszowej i Łukaszowej[1]. W języku aramejskim "góra" to **taura**. W dialekcie galilejskim słowo to wymawiane jest jako **taurah** i może oznaczać zarówno "górę" jak i "pole", a także "równinę".

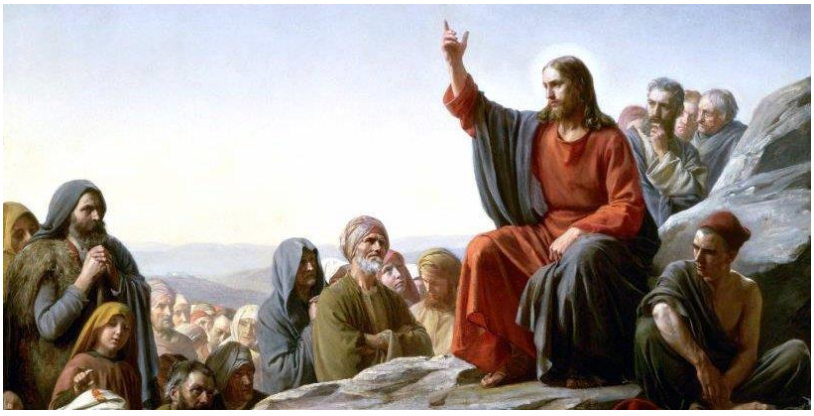
Ponieważ Jezus posługiwał się dialektem galilejskim, to także pierwsze przekazy ustne Jego mów zostały w nim utrwalone. Nie można więc wykluczyć, że ten właśnie termin stoi u podstaw obu przekładów. Mateusz przetłumaczył go jako "**górę**", a Łukasz jako "**równinę**".

Z **Mt 5,1** dowiadujemy się również, że do Jezusa przystąpili uczniowie. Świadczy to o tym, że uczniowie byli "uprzywilejowani".

Ewangelista tworzy tutaj jakby dwa kręgi koncentryczne wśród zgromadzonych wokół Mistrza: pierwszy to krąg uczniów, a drugi - liczny tłum.

Kazanie niesie jednak ze sobą te same wymagania dla wszystkich i nie można zarzucić mu jakiejś dwustopniowej etyki: innej dla uczniów i innej dla tłumu.

Chociaż osoby odczytujące Pismo stały, to jednak żydowscy nauczyciele podczas jego wykładania przyjmowali pozycję siedzącą (wówczas to uczniowie siadali u stóp nauczyciela, słuchając jego słów, a jednocześnie trwając w gotowości do każdej posługi).



[1] Zob. M. Rosik, Geografia błogosławieństw, www.mariuszrosik.pl [dostęp: 08.03.2019]

Stąd postawa siedząca Jezusa przypomina właśnie postawę nauczycieli żydowskich.

Jezus przyjmuje ją w trzech sytuacjach: gdy naucza i gdy uzdrawia; przyjmie ją też, gdy będzie dokonywał eschatologicznego sądu nad światem jako Syn Człowieczy.

Postawa Jezusa zatem podkreśla Jego spokój, pewność, godność i autorytet jako Nauczyciela i Syna Bożego.

Czytamy dalej, że Jezus nauczał tych, którzy byli przy Nim i Go słuchali.

Wędrowni kaznodzieje dbali o to, aby ich nauka utrwaliła się w pamięci słuchaczy. Przecież sztukę pisania w tych czasach posiadali tylko nieliczni, czyli wykształceni, oddający się studiom - a co za tym idzie, ludzie bogaci.

Stąd nauczanie musiało być oparte na ustnym przekazie. Stawiało to wielkie wymagania nauczycielom, aby swoją naukę zrozumiale i w sposób umożliwiający zapamiętanie przekazywać.

Stosowano różne metody, które możemy nazwać metodami mnemotechnicznymi. Polegały one na tym, aby wypowiedź skonstruować na zasadzie powtórzeń określonych fraz czy struktur składniowych, często z zastosowaniem kontrastów i przy użyciu paradoksów. Niektóre treści zostały utrwalone w postaci krótkich przysłów łatwych do zapamiętania.

Mogą być to na przykład krótkie **logia Jezusa** budowane na zasadzie kontrastu:

- "**Lekarzu, ulecz się sam**" (Łk 4,23);
- "**Żaden prorok nie jest mile widziany w swojej ojczyźnie**" (Łk 4,24).

Łatwo też zapamiętać struktury składniowe używane przez Jezusa w "**Kazaniu na górze**":

- "**Błogosławieni - albowiem**", a także:
- "**Słyszeliście, że powiedziano - a Ja wam powiadam**".

Mt 5,3. "**Szczęśliwi ubodzy duchem**". Pierwszy makaryzm jest skierowany do "ubogich duchem [lub: w duchu].

Mateusz zaczerpnął go - podobnie jak Łukasz - ze wspólnego źródła (tzw. Źródła Q).

Łk 6,20b adresuje go do biednych, czyli ubogich w znaczeniu materialnym. Natomiast Mateusz konkretyzuje sens pojęcia "**ubogi**" przez dodanie "**w duchu**", co można tłumaczyć jako określenie ducha ludzkiego lub też Ducha Bożego.

Daje to w rezultacie **kilka wariantów interpretacji pierwszego błogosławieństwa**:

1. **Ubodzy w duchu** to ci, którzy dobrowolnie stają się ubogimi, rezygnując - jak na przykład osoby prowadzące życie konsekrowane - z posiadania dóbr materialnych, albo też ci, którzy, dysponując dobrami materialnymi, starają się do nich nie przywiązywać i zachowują wewnętrznie dystans do nich.

Idea dobrowolnego ubóstwa jest jednak inaczej wyrażana zarówno w semickich, jak i greckich tekstach. W literaturze hebrajskiej wyraża je słowo "upodobanie", "wola", a w greckich jako określenie czynności wykonywanej z własnej woli. Dlatego tę interpretację współcześni egzegeci raczej odrzucają.

2. Pozostaje zatem drugie tłumaczenie "**ubodzy duchem**": **pneuma** to wnętrze człowieka, podobnie jak w Mt 26,41 i 27,50. Jest synonimem biblijnego pojęcia serca jako siedziby myślenia, uczuć i decyzji. Zwrot "**ubodzy duchem**" w takim rozumieniu jest interpretowany dwojako:

(a) "**Ubodzy duchem**" to ludzie, których "duch jest ubogi", którzy odczuwają braki w zakresie wewnętrznym, na przykład upośledzenie psychiczne, cierpienia z powodu choroby, opuszczenia itp., brak zdolności, niepowodzenia życiowe. Podobnie więc jak w wersji Łukasza chodzi o realną i niezależną od człowieka biedę. Tacy ludzie mają głęboką świadomość swojej niewystarczalności duchowej i całkowitej zależności od Boga.

(b) Podobnie jak w poprzedniej interpretacji ubóstwo odnosi się do ducha ludzkiego jako siedliska rozumu, decyzji i uczuć, czyli życia wewnętrznego człowieka. Nie wskazuje na sytuację materialną ani też na podejście do dóbr materialnych, lecz wyraża postawę moralną, pokorę i skromność, krytyczne myślenie o sobie, w przeciwieństwie do faryzeuszy, którzy bardzo wysoko cenili siebie i swoją pobożność (Mt 6,2 i 23,1n.).

Makaryzm ten jest zatem adresowany do ludzi pokornych. Widać tu, że uznanie Boga za najważniejszą Osobę w życiu budzi ewangeliczny smutek z powodu własnej nędzy, któremu jednak towarzyszą zachwyt nad Jego przebaczeniem i motywacja do cichej walki o pokój i prawdę.

Interpretacje te znajdują uzasadnienie w tekstach Starego Testamentu. Ubodzy w Starym Testamencie (...) to przede wszystkim kategoria religijna. Są to ludzie pozbawieni środków materialnych, uciskani i niezdolni do obrony. Taki obraz ubogiego przedstawia zwłaszcza Księga Psalmów. **Synonimem "ubogich" w Biblii są "pokorni"**.

Szczęście "**ubogich duchem**" realizuje się w "**królestwie niebios**".

Pojęcie królestwa niebieskiego lub Bożego jest bardzo złożone.

- W rozumieniu ST jest to rzeczywistość, w której objawia się władza i wszechmoc Boga.
- W nauczaniu Jezusa królestwo Boże jest najwyższą wartością, dla której warto wszystko poświęcić.

Dobrze ilustrują tę myśl przypowieść o ukrytym skarbie i perle drogocennej (Mt 13,44-46) oraz logia Chrystusa o konieczności utracie życia ziemskiego, aby je odnaleźć u Boga (Mt 10,39; 16,25; por. Mk 8,35; Łk 9,24; 17,33).

Idea królestwa Bożego posiada u Mateusza akcenty chrystologiczne. Łączy się z Jego misją oraz osobą. Chrystus realizuje i doskonali nakreślony przez proroków ST ideał królestwa Bożego.

Jego nauczanie jest "**głoszeniem ubogim Ewangelii**" (Mt 11,5), a cuda znakami zapowiadanego przez Izajasza eschatologicznego panowania Boga i realizacją zbawienia.

- **W Jezusie Chrystusie urzeczywistnia się królestwo Boga wraz z całym bogactwem aspektów, jakie ono zawiera**.

Jest On więc najwyższym szczęściem dla Jego uczniów, zwłaszcza dla tych, którzy stali się "**ubogimi duchem**".

Zawierzenie Bogu jest zasadniczym warunkiem przynależności do Bożego królestwa.

Mt 5,4. "**Szczęśliwi płaczący**". Drugi makaryzm adresowany jest do "smutnych" (por. Łk 6,21b). Na oznaczenie smutnych Mateusz używa słowa (...). Termin ten nie oznacza każdego smutku, ale ten, jakiego doświadcza człowiek, którego dotknęła w życiu jakaś boleść nie z jego winy, lecz dlatego, że właśnie tak potoczyły się wypadki.

Ponieważ formuła tego makaryzmu nie określa dokładnie przyczyn, dla których ta kategoria ludzi jest smutna, można przypuszczać, że chodzi tu o tych, którzy przeżywają wszelkiego rodzaju smutek, na przykład z powodu zła, grzechu, śmierci bliskich, różnego rodzaju bolesnych przeżyć.

Ojcowie Kościoła, komentując to błogosławieństwo, wskazywali na człowieka, który czuje przygnębienie z powodu świadomości własnych grzechów, choć równocześnie czuje, że Pan mu je już przebaczył.

Jest to smutek kogoś, kto doświadczył, że jest słabym człowiekiem i że nie jest w stanie zachować wierności, ale jednocześnie pod jego wpływem dąży do nawrócenia, staje do walki o świętość.

Ci, "**którzy się smucą**", "**zostaną pocieszeni**".

Według Łk 6,21b: "będą się śmiać". Już prorocy zapowiadali, że w mesjańskim królestwie Boga nie będzie smutku, lecz zapanuje powszechna radość (Iz 35,10; 51,11; Jr 31,13).

Zapowiadana radość urzeczywistnia się w dziele i osobie Jezusa Chrystusa. Zatem **smutni będą pocieszeni przez spotkanie z Nim**.

Mt 5,5. "**Szczęśliwi cisi**". Ten makaryzm jest cytatem Ps 36,11 (LXX) i nie ma odpowiednika w błogosławieństwach Łukasza. (...)

Określenie "**łagodnego ducha**" z 1 P 3,4 przypomina pierwszy makaryzm.

Jest sprawą dyskusyjną, czy Mt 5,5

- ma na uwadze kondycję ludzką,
- czy też jest to wezwanie do działania, do przyjęcia postawy "cichych".

W pierwszym przypadku chodziłoby o ludzi pozbawionych środków do życia, bezradnych wobec przemocy, bezsilnych, takich, którzy znaleźli się w trudnym, krytycznym położeniu.

Jeżeli natomiast przyjmie się, że chodzi o kierunek działania, to słowo (..) będzie oznaczało ideał moralny, do jakiego powinien dążyć uczeń Chrystusa: łagodność, życzliwość, uprzejmość, łaskawość, odrzucenie gniewu, nienawiści i brutalności.

W Mt 11,29 Chrystus nazywa siebie (...) i wzywa do naśladowania swojej łagodności, a w Mt 21,5 (por. Za 9,9) jest przedstawiony jako cichy i pokorny Król czasów eschatologicznych.

Te dwa teksty sugerują, że w trzecim makaryzmie chodzi o dążenie do osiągnięcia postawy, którą wyraża pojęcie (...). Biorąc jednak pod uwagę cały kontekst biblijny, w jakim to słowo występuje, oraz jego wyraźne paralele do religijnego aspektu pojęcia "**ubogi**", należy przyjąć raczej obydwa znaczenia (...).

W takim rozumieniu "**cisi**" to ci, którzy znaleźli się w trudnej sytuacji, są uciskani i bezbronni, ale też i ci, którzy naśladują łagodność i delikatność Chrystusa.

Jest to na pewno wezwanie do naśladowania cichości i pokory Jezusa. Nie będzie to człowiek, który daje się wykorzystywać czy też który nie reaguje na zło, bo jest pozbawiony moralnego kręgosłupa.

"**Cichy**" to człowiek, który potrafi zabrać głos w potrzebie, stanąć w obronie, kiedy jest to konieczne - ale jednocześnie nie posługuje się przemocą.

Nagrodą dla cichych będzie "**ziemia**", którą otrzymają w przyszłości.

Tekst grecki posługuje się tu terminem, który mówi o dziedziczeniu: (...). Czasownik (...) posiada w środowisku judaistycznym odcień eschatologiczny i wyraża przyszłą chwałę oraz radość z uczestnictwa w królestwie Boga.

Według Ps 36(37), 11 "**odziedziczyć ziemię**" oznacza posiąść dobra, którymi Bóg obdarza w Ziemi Obiecanej.

Ziemia Obiecana ma u proroków sens metaforyczny, jest obrazem eschatologicznego królestwa Bożego (np. Iz 65,17; 66,22). To królestwo Boże jest już teraz obecne w Jezusie Chrystusie.

Posiąść ziemię to zatem nie uzyskać materialny dostęp do jakiegoś terytorium, lecz **zdobyć wartość duchową** ("**wejdź do radości twego Pana**" - Mt 25,21).

Mt 5,6. "**Szczęśliwi łaknący i pragnący sprawiedliwości**".

O szczęśliwości głodnych i spragnionych sprawiedliwości mówi także Łk 6,21a. Przy czym Łukasz ma na uwadze cierpiących głód z powodu braku żywności i środków do życia, natomiast Mateusz uduchowia sens tego makaryzmu.

W jego redakcji chodzi o głód i pragnienie sprawiedliwości. Termin "**sprawiedliwość**" określa w ST i w ewangeliach ideał świętości, której podstawą jest dokładne wypełnianie woli Boga, wyrażonej w Prawie.

Pragnienie sprawiedliwości należy zatem rozumieć jako poczucie jakichś braków w życiu wewnętrznym i w pobożności.

Pojęcie to określa doskonałość moralną człowieka. Jest to wyraz wysokich aspiracji i pragnienia idealnego realizowania woli Boga.

Tekst makaryzmu mówi o "**łaknących i pragnących sprawiedliwości**". Użycie dwóch określeń podkreśla intensywność tego pragnienia.

- Spragnieni sprawiedliwości "**zostaną nasyceni**" - świętością i pobożnością, co jest darem Boga.

Nastąpi to - zgodnie z zapowiedziami proroków - w królestwie eschatologicznym (Jr 25,5-6; 33,16). Królestwo mesjańskie zainaugurowane przez Chrystusa w pełni zaspokaja aspiracje tych, którzy pragną jak najdoskonalej zrealizować ideał świętości.

Widząc zaś tłumy, Jezus wszedł na górę i gdy usiadł, zbliżyli się do Niego Jego uczniowie, a On otwierając swoje usta, nauczał ich mówiąc…

Łukasz mówi, że wstąpił On na górę i tam spędził noc na modlitwie, i że, gdy nastał dzień, wybrał dwunastu ze swoich uczniów, których nazwał Apostołami, oraz że, gdy potem zstąpił z góry, nauczał tłumy stojąc na nizinie. Można to rozumieć w ten sposób, że wcześniej był w jakiejś wyższej partii gór wraz z dwunastoma wybranymi uczniami, a potem zszedł z nimi nie tyle z góry, co z samego szczytu na miejsce równe, jakby na stok góry i tam stanął, aż tłum zgromadził się przy Nim, i wtedy usiadł, a gdy podeszli uczniowie, w obecności tłumu wygłosił jedną mowę, którą zarówno Mateusz jak i Łukasz przekazują. W sposób duchowy „wstąpił na górę" Ten, który chciał dać wzniosłe przykazania dotyczące sprawiedliwości, a „gdy usiadł" oznacza, że ukazał się w postaci sługi. Uczniowie przystąpili przez poruszenie duszy i pobożność wiary, aby wieczne góry przyjęły sprawiedliwość, która ma napoić lud pokojem. Otwarcie ust zaś wskazuje na długość mowy albo na otwartość nauki.

Błogosławieni ubodzy duchem, ponieważ ich jest Królestwo niebios. **To znaczy: pokorni przez dobrowolne ubóstwo, bowiem takie same błogosławieństwa wyliczył Izajasz, w innym porządku, ale w takim samym sensie, i według Izajasza z takimi ludźmi łączy się Duch bojaźni, ponieważ przez pokorę zdobywa się Królestwo, które z powodu pychy zostało odebrane.**

Błogosławieni cisi. **Ci, którzy odstępują od goryczy nieprawości, posiądą nie ziemię rodzącą ducha przekleństwa, ale karmiącą duszę bez wady. Z nimi łączy się Duch pobożności, ponieważ umacnia się On przez posłuszeństwo boskim Pismom.**

Błogosławieni, którzy płaczą. **Oczywiście nie zwykłym płaczem światowego smutku, ale z Bożego natchnienia pokuty za grzechy, ze strachu przed wiecznym potępieniem, z umiłowania upragnionych spraw niebiańskich albo przez współczucie dla bliźnich, ponieważ będą pocieszeni wieczną radością. Istnieją bowiem łzy, które dzieli się na cztery rodzaje: są łzy mokre płynące w celu obmycia grzechów i odnowienia utraconego chrztu; są łzy słone i gorzkie płynące w celu powściągnięcia przyjemności ciała; są łzy gorące przeciw chłodowi niewierności i dla rozpalenia żaru miłości; są łzy czyste dla odnowienia czystości życia. Do takich ludzi należy Duch wiedzy, i nie bez powodu, ponieważ o sobie samych dowiedzieli się w świętych Pismach, że są godni łez.**

Błogosławieni, którzy łakną i pragną sprawiedliwości. **Czyli ci, którzy całym umysłem pragną pokarmu sprawiedliwości i wytrwali w wysiłku łakną go, sycą się nieustannym rozmyślaniem. Z nimi łączy się Duch mocy, czyli Duch wolny od lenistwa i słabości w dobrym dziele.**

Św. Beda Czcigodny, Komentarz do "Ośmiu błogosławieństw", w: Komentarz do Ewangelii św. Mateusza, www.patres.pl [dostęp: 28.01.2020]

"Płacz jest smutkiem po stracie czegoś drogiego. Przychodząc do Boga, nawróceni porzucają wszystko, co było im drogie na tym świecie. Nie cieszy już ich to, co cieszyło niegdyś. I dopóki trwa w nich miłość tego, co wieczne, dopóty nie cierpią z tego powodu. Pociesza ich bowiem Duch Święty, który głownie dlatego nazywa się Parakletem, czyli Pocieszycielem. Opuszczając więc radość doczesną, zażywają wiecznej. Dlatego Pan powiada: <będą pocieszeni>"

Św. Augustyn, www.orygenes.pl [dostęp: 08.03.2019]

"Św. Łukasz podał tylko cztery błogosławieństwa Pana, a św. Mateusz osiem, ale w ośmiu są owe cztery, a w owych czterech osiem jest zawartych. Tamten w owych czterech podał cnoty kardynalne, ten zaś w owych ośmiu podał liczbę mistyczną. [...]

A teraz powiedzmy, dlaczego św. Łukasz owe osiem błogosławieństw ujął w cztery.

Wiemy, że są cztery cnoty kardynalne: wstrzemięźliwość, sprawiedliwość, roztropność, męstwo.

Kto jest ubogi w duchu, ten nie jest chciwy; kto płacze, ten się nie pyszni, lecz jest cichy i spokojny; kto się smuci, ten się upokarza; kto jest sprawiedliwy, ten się nie wyłamuje od udzielenia tego, o czym wie, iż dla wspólnego użytku było dane. Kto swego używa, nie szuka cudzego, nie stawia zasadzek bliźniemu.

Są więc cnoty ze sobą złączone, jakby łańcuchem związane, tak, iż jeśli kto ma jedną, zdaje się mieć ich wiele"

Św. Ambroży, www.orygenes.pl [dostęp: 08.03.2019]

„Jezus, widząc tłumy, wyszedł na górę” (Mt 5, 1)

Pan wstąpił na górę, aby wraz z sobą pociągnąć tłumy do spraw wyższych, ale tłumy nie potrafią wstąpić: idą za Nim uczniowie, do których zwięźle przemawia, nie stojąc, ale siedząc. Nie mogli bowiem zrozumieć Tego, który jaśniał w swym majestacie. Niektórzy spośród prostszych braci sądzą, że według sensu dosłownego, że błogosławieństw i tego, co dalej następuje, nauczał [Pan] ma Górze Oliwnej, ale nie jest tak żadną miarą. Z kontekstu bowiem wynika, że chodzi o miejsce w Galilei, i sądzimy, że jest to góra Tabor bądź też jakakolwiek inna wysoka góra **(św. Hieronim)**

„Błogosławieni ubodzy, błogosławieni, którzy się smucą” (Mt 5, 3.4)

Ubogim jest oczywiście każdy, kto nie pyszni się w swym wnętrzu [...]. Każdy jest kuszony do grzechu na dwa sposoby; albo się go zwodzi przyjemnością, albo zwycięża strachem. Mieczem ust jest bowiem niegodziwy podszept, zaś ręką gwałtownika wroga moc. Lecz prawdziwie pokorny, który w tym miejscu jest nazwany ubogim, jak nie zabiega o żadną pomyślność tego świata, tak też odważnie gardzi przeciwnościami. Dlatego słusznie powiedziano: "**Wybawi ubogiego od miecza ich ust i ręki gwałtownika**" (Hi 5,15) **(św. Grzegorz Wielki)**

***

Znamy wielu ubogich ludzi, którzy są nie tylko ubodzy, ale i błogosławieni. Nikomu z nas nie daje błogosławieństwa konieczność doświadczania ubóstwa, ale ufne i pokorne jej znoszenie. Wiemy bowiem, że wielu nie posiada żadnych doczesnych zasobów, jednak na dal grzeszą i nie pokładają ufności w Bogu. O nich zapewne nie można powiedzieć, że są błogosławieni [...]. Jezus z pewnością nazywa tych ubogich, którzy odtrąciwszy z pogardą bogactwa tego świata, **stają się bogaci dla Boga** i chcą być ubogimi w tym świecie [...].

Jak powyżej w przypadku ubogich, tak i teraz nazywa błogosławionymi tych, którzy się smucą. Błogosławieni, o których mówi tutaj Jezus, nie są wdowcami albo ludźmi poważnie zasmuconymi po utracie umiłowanych sług. W tym przypadku błogosławionymi nazywa tych, którzy albo po dopuszczeniu się grzechów starają się przebłagać za nie żalem, powiązanym ze łzami, albo tych, którzy opłakują niesprawiedliwości na tym świecie, albo nie ustają w opłakiwaniu grzeszników z motywów pobożności **(św. Chromancjusz z Akwilei)**

„Błogosławieni cisi” (Mt 5,5)

Nie można pokonać żądz ciała, jeżeli przedtem nie okiełznało się porywów serca. Mówi o tym błogosławieństwo: "**Błogosławieni cisi...**". Nie posiądziemy inaczej naszej "ziemi", to znaczy nie podporządkujemy sobie buntowniczej "ziemi" naszego ciała, dopóki duch nasz nie stanie mocno na fundamencie wyrozumiałej cierpliwości **(św. Jan Kasjan)**

„Błogosławieni, którzy łakną i pragną sprawiedliwości” (Mt 5,6)

Łaknienie i pragnienie sprawiedliwości jest pragnieniem sprawiedliwości Bożej. Ludzie powinni albo słuchać, albo wypełniać sprawiedliwość Bożą, i to nie wbrew swej woli, ale pragnąc jej całym sercem. Żadne dobro, którego nie czyni się z miłości dla samego dobra, nie podoba się Bogu [...].

Kto łaknie sprawiedliwości, pragnie żyć według sprawiedliwości Bożej, a to jest właściwe dla ludzi prawego serca. Kto pragnie sprawiedliwości, pożąda zdobycia wiedzy o Bogu, którą można uzyskać tylko przez studiowanie Pisma Świętego

(Anonim)

„Błogosławieni miłosierni” (Mt 5, 7)

Wydaje mi się, że [Pan] mówi tu nie tylko o okazujących miłosierdzie przez rozdawanie pieniędzy, ale również o czyniących to przez inne uczynki. Różne są przecież rodzaje miłosierdzia, a polecenie to jest szerokie [...]. Wydaje się, że nagroda jest równa zasłudze, ale w rzeczywistości jest ona o wiele większa niż ów dobry uczynek. Czynią bowiem miłosierdzie jako ludzie, a dostępują miłosierdzia od Boga wszystkich rzeczy. Nie są sobie równe miłosierdzie ludzkie i Boskie, lecz tak wielka występuje między nimi różnica jak między nieprawością a dobrocią **(św. Jan Chryzostom)**

***

"Błogosławieni miłosierni...". Czyń i stanie się: czyń drugiemu, aby tobie też się tak stało. Chociaż obfitujesz, to jednocześnie potrzebujesz. Obfitujesz w [dobra] doczesne, a potrzebujesz wiecznych. Usłysz człowieka żebrzącego, bo sam jesteś żebrakiem przed Bogiem. Proszą cię i ty prosisz. Co uczynisz z proszącym ciebie, to samo Bóg uczyni z proszącym Go. Jesteś równocześnie pełny i pusty. Napełnij pustego z twojej pełności, aby z pełności Boga została zapełniona twoja pustka **(św. Augustyn)**

Kazanie na Górze (II) – (Mt 5, 7 – 12)

Ks. dr Damian Jurczak, "Krąg biblijny nr 39" Wyd. Biblos

Mt 5,7. „**Szczęśliwi miłosierni**”. Poprzednie błogosławieństwa podkreślały przede wszystkim wewnętrzną postawę człowieka, zaś następne bardziej wskazują na jego zewnętrzne działanie. Tak też jest z pierwszym z nich – wskazującym na miłosierdzie.

Termin ελεήμονες („miłosierni”) określa postawę uczniów Jezusa, jaka wyraża się w **czynnej praktyce miłosierdzia**. Wprawdzie najbardziej charakterystyczną i podstawową cechą w pojęciu biblijnym jest **przebaczenie** (Mt 9,9-13;18,23-35), to jednak nie można treści tego makaryzmu ograniczać tylko do przebaczenia. Należy tu uwzględnić całą panoramę aspektów, które zawiera biblijne pojęcie miłosierdzia.

Miłosierny jest sam Bóg, a ci, którzy do Boga się zbliżają, dają **napromieniować się Jego miłosierdziem** i dzięki temu są w stanie miłosierdzie okazywać bliźnim.

Widać tu **zależność między wiarą a uczynkami** z niej wypływającymi.

Miłosierni **„dostąpią miłosierdzia”**. Czasownik ελεηθησονται występuje w formie passivum divinum, wyraża więc czynność Boga, który okaże swoje miłosierdzie tym, którzy je czynili. Dobrym komentarzem jest tu opis sądu ostatecznego w Mt 25, 31-46. Scena wskazuje na **wielkość miłosierdzia Bożego** okazanego tym, którzy to miłosierdzie czynili na ziemi: **„Cokolwiek uczyniliście jednemu z tych najmniejszych, Mnieście uczynili”** (Mt 25,40).

Mt 5,8. **„Szczęśliwi czystego serca”**. „Serce” w rozumieniu Pisma Św. to metafora **wnętrza człowieka, centrum myślenia, uczuć i woli**. Do kategorii ludzi „**czystego serca**” należą pobożni, posłuszni Bogu, unikający grzechu.

W Starym Testamencie i judaizmie jest mowa nie tylko o czystości w znaczeniu zewnętrznym, rytualnym, lecz również o czystości wewnętrznej, ogarniającej całego człowieka, jego sumienie. Wyraża się ona **w szczerej i lojalnej postawie zarówno wobec Boga, jak i wobec ludzi**.

Człowiek czystego serca to taki, któremu obce jest bałwochwalstwo, który jest **prawdomówny, wierny danemu słowu i uczciwy** (Ps 15,2-4; 24,3-6; 1 Tm 1,5; 2 Tm 2,22; 1 P 1,22). Czyste serce było w liturgii świątynnej **warunkiem wejścia do świątyni** – miejsca obecności Boga (Ps 24,4).

Klasyczny komentarz do pojęcia „**czyste serce**” daje Rdz 20,1-5, opisując pobyt Abrahama w Gerarze. **Człowiek czystego serca to ten, kto postępuje zgodnie z tym, co myśli, a swoje myślenie kształtuje zgodnie z tym, w co wierzy.**

„Błogosławieni czystego serca” (Mt 5,8)

„Błogosławieni czystego serca…”. To jest koniec naszej miłości. Koniec, który nas doskonali, a nie niszczy. Kończy się pokarm i szata: pokarm kończy się, gdy jest spożywany, szata jest skończona, gdy kończy się jej tkanie. Jedno i drugie jest skończone, jednak pierwsze przez unicestwienie, a drugie przez udoskonalenie.

Cokolwiek czynimy i co czynimy dobrze, czymkolwiek jaśniejemy, czegokolwiek w sposób chwalebny pożądamy i czegokolwiek pragniemy w sposób niewinny, gdy dojdzie do wizji Boga, już więcej nie będzie się liczyć.

Czegóż mógłby szukać ten, kto posiada Boga?
Albo co mogłoby wystarczyć temu, komu nie wystarczy Bóg?

Chcemy Boga oglądać, usiłujemy Go zobaczyć, płoniemy pragnieniem oglądania Boga (św. Augustyn)

„Błogosławieni, którzy wprowadzają pokój” (Mt 5,9)

Ludźmi wprowadzającymi pokój są ci, którzy **strzegą uczucia braterskiej miłości i pokoju w Kościele oraz jedności wiary katolickiej** przed zgorszeniem schizmatyckiej niezgody. Pan w Ewangelii w sposób szczególny powierza swoim uczniom troskę o pokój słowami: **„Pokój zostawiam wam, pokój mój daję wam”**(J 14,27) (**św. Chromacjusz z Akwilei**).

Ludzie pokoju są dziećmi Bożymi, bo w nich nic nie sprzeciwia się Bogu, a dzieci muszą być rzeczywiście podobne do Ojca.

***

Pokojowi względem siebie są ci, którzy **podporządkowują wszystkie swoje odruchy rozumowi**, to jest umysłowi i duchowi, **mając poskromione cielesne pożądliwości**, stają się królestwem Bożym, w którym wszystko jest tak uporządkowane, że to, co w człowieku jest wyjątkowe i wzniosłe, rozkazuje bez sprzeciwu pozostałych czynników, wspólnych nam i zwierzętom.

A to, co wyróżnia się w człowieku, to jest myśli i rozum, ma podlegać większemu od nich, a mianowicie samej Prawdzie, Jednorodzonemu Synowi Bożemu (św. Augustyn)

Nagrodą za troskę o czystość serca jest „oglądanie Boga”. W myśl pojęć Starego Testamentu człowiek żyjący na ziemi nie może oglądać Boga (Iz 6,1-7). Ten pogląd podziela również Nowy Testament (1 Tm 6,16; J 1,18; 5,37; 6,46; 1 J 4,12).

Oglądanie Boga „twarzą w twarz” jest dopiero sprawą przyszłości (1 Kor 13,12; 1 J 3,3; Ap 22,4). W ziemskiej egzystencji jedyną drogą poznania i „ujrzenia” Boga jest Jezus (J 14,8-9; 12,45).

Widzieć Boga to znaczy być blisko niego, zawsze przebywać przed Jego obliczem, jak w Starym Testamencie Henoch (Rdz 5,22-24) czy Mojżesz (Wj 24,10-11).

W tej bliskości i przyjaźni z Bogiem realizuje się ideał panowania Bożego i utwierdza jego królestwo. Idea oglądania Boga, zgodnie z Mt 5,8, łączy się zatem ściśle z pojęciem królestwa Bożego. Chodzi o **trwanie w komunii z Bogiem**, która swoją ostateczną głębię osiągnie w czasach ostatecznych.

Mt 5,9. „Szczęśliwi czyniący pokój”. Hebrajskie określenie pokoju wyraża ideę doskonalenia i naprawy czegoś, co było zniszczone, złamane, zepsute.

Pokój w rozumieniu Pisma Św. określa sumę wszelkich dóbr. W makaryzmie chodzi o **aktywne działanie w kierunku naprawy i doskonalenia**.

„**Czynić pokój**” można na dwa sposoby.

❖ Pierwszy z nich to **głoszenie Ewangelii**. Gdy Jezus wysyła swoich uczniów z misją głoszenia Dobrej Nowiny, mówi im:

„Gdy do jakiego domu wejdziecie, najpierw mówcie: Pokój temu domowi! Jeśli tam mieszka człowiek godny pokoju, wasz pokój spocznie na nim; jeśli nie, powróci do was” (Łk 10,5-6).

❖ Drugi to **rezygnacja z przemocy i miłowanie nieprzyjaciół**. Kontrastuje to ze sposobem pełnienia swojej misji przez rzymskich żołnierzy. Ich zadaniem też było wprowadzać pokój na podbitych terytoriach, ale robili to poprzez użycie siły. Nie o takie wprowadzanie pokoju chodziło Jezusowi. **Wierzący przez naśladowanie Boga stają się w ten sposób Jego synami.**

Czyniący pokój „**zostaną nazwani synami Boga**”. Pokój to charakterystyczna cecha Bożego działania. Kto więc naśladuje Boga pod tym względem, ten ma obietnicę synostwa Bożego.

„Synostwo Boże” wyraża u Mateusza **godność duchową i udział w dobrach zbawczych**. Jest to najpiękniejszy obraz wybrania i powołania ucznia Jezusa. Oddaje on najlepiej wspólnotę z Bogiem i tę delikatną, opartą na miłości, więź, której modelem są naturalne relacje zachodzące pomiędzy ojcem i synem.

Mt 5,10. „Szczęśliwi prześladowani z powodu sprawiedliwości”. Wyraz οιδεδιωγμενοι („prześladowani”) to perfectum, forma wyrażająca w języku greckim czynność przeszłą, dokonaną, której skutki jednak wciąż trwają. Forma gramatyczna wskazuje więc, że **prześladowanie uczniów jest sprawą wciąż aktualną, jest nieodłącznym znakiem chrześcijańskiej egzystencji** (Mt 10,17n.).

Uczniowie Jezusa są prześladowani „**z powodu sprawiedliwości**”, a więc ze względu na styl życia religijnego, zgodnego z wolą Boga. Makaryzm ten zawiera **zachętę do wytrwałości**, skierowaną do tych, którzy są prześladowani; a do tego również rozbudowane błogosławieństwo, które wskazuje na rzeczywistość eschatologiczną.

Charakterystyczne, że **nagroda „królestwa Bożego” jest obiecana nie wszystkim prześladowanym, lecz tylko tym, którzy są prześladowani „z powodu sprawiedliwości”**.

Mt 5,11-12. Tutaj myśl ósmego błogosławieństwa zostaje wyjaśniona i rozszerzona. Wszystkie prześladowania spotykające uczniów ze względu na Jezusa, stanowią istotny motyw nagrody, jaką otrzymają w niebie.

Nawiązanie do prześladowań proroków podnosi znaczenie uczniów oraz roli, jaką przez cierpienie dla Chrystusa odegrają w świecie. Jest ona porównana do roli proroków starotestamentalnych, wysłanych przez Boga i przemawiających w Jego imieniu.

„Błogosławieni, którzy cierpią prześladowania dla sprawiedliwości” (Mt 5,10)

„Którzy cierpią dla sprawiedliwości”. Prześladowcą może być również człowiek możny, który zdaje się uchodzić za chrześcijanina. Być może z powodu popełnionych grzechów napominałeś go i z tego powodu stał się twoim nieprzyjacielem. Jeśli taki człowiek będzie cię prześladował, jesteś błogosławiony, jak błogosławiony był Jan Chrzciciel (…). Został on bowiem zabity dlatego, że skarcił Heroda za jego cudzołóstwo. Również **innych wszystkich proroków nie zabili królowie pogańscy, lecz swoi, za to, że karcili ich grzechy. (Anonim)**

Klemens Stock uważa, że **kiedy słuchamy błogosławieństw, powinniśmy najpierw skupić się na tym, co mówią nam one o Bogu**, gdyż zwykle pierwszą naszą myślą jest to, co sami powinniśmy zrobić – czego od nas wymagają.(zob. K. Stock, Jezus głosi błogosławieństwo, Kraków 1994, s. 39-42).

Natomiast Jezus w błogosławieństwach objawia nam Boga i to, jak On patrzy na ludzi. **Stajemy się zdolni do wypełnienia błogosławieństw tylko dzięki Bogu i Jego działaniu.**

„Do nich należy Królestwo Niebieskie”– żyjemy pod królewskim panowaniem Boga. On sam, wszechmocny Bóg i Stwórca, jest naszym Panem i Królem, który troszczy się o nas i żyje dla nas.

„Będą pocieszeni”– Bóg nas pocieszy i otrze z naszych oczu wszelką łzę (Ap 7,7; 21,4). Kiedy staniemy przy Nim, wszystko się uda, bo dla Niego nie ma rzeczy niemożliwych.

„Posiądą ziemię”– Bóg da nam w dziedzictwo ziemię. **Prawdziwa przestrzeń życiowa nie jest wynikiem wydarcia jej bliźniemu, lecz darem Ojca dla swych dzieci.**

„Będą nasyceni”– Bóg nas nasyci. Zaprosi do swojego stołu, a komunia z Nim da nam pełnię szczęścia. **Czego potrzebuje człowiek, który jest blisko Boga?**

„Miłosierdzia dostąpią” – Bóg będzie dla nas miłosierny. Nie powinny nas przygnębiać nasze winy, nasze braki, grzechy i nasza nędza. Bóg jest miłosierny dla miłosiernych.

„Boga oglądać będą” – Bóg sprawi, że będziemy Go mogli zobaczyć. To oznacza dla nas udział w wielkości i pięknie, w pełni i szczęściu Boga. Nawet jeżeli teraz doświadczamy czasu ciemności, czasu ukrycia się Boga, czasu nocy wiary. To wszystko przeminie.

„Będą nazwani synami Bożymi”– Bóg nazwie nas swoimi synami i córkami. Uzna nas za swoje dzieci. Zostaliśmy ochrzczeni w imię Ojca i Syna, i Ducha Świętego, wprowadzeni w moc i życie trójjedynego Boga, pozostajemy jednak dziećmi „na wygnaniu”, które jednak, bo kiedyś się ono skończy, na zawsze powrócą do domu Ojca.

„Do nich należy Królestwo Niebieskie” – Bóg ze swoją mocą będzie naszym Bogiem, doświadczymy radości i szczęścia z Jego panowania.

Zatem orędzie Jezusa w swojej najgłębszej istocie jest nauką o Bogu, naszym Ojcu, który udziela nam swojego błogosławieństwa.

Jezus objawia Ojca i w ten sposób pozwala nam Go lepiej poznać. Pozwala nam też doświadczyć wielkości Boga, a **poprzez swoje życie zaprasza nas mocniej do komunii z Nim**. Wówczas wypełni się nasze życie błogosławieństwem.

➢ **„Błogosławieni miłosierni”.** Miłosierni są ludzie, którzy **samych siebie nakłaniają do dobroczynności** i poprawiając bliźnich pomnażają wysiłek, aby zdobyli od miłosiernego sędziego wieczne miłosierdzie.

Ich jest **Duch rady** dzięki któremu nie ustają w nakłanianiu samych siebie i innych.

➢ **„Błogosławieni czystego serca”.** Czyli **ci, którzy w prostocie szukają Boga i nie mają żadnej gorzkości, wolni są od wszelkiej próżności i kontemplują Boga przez szczerą miłość**:

ich jest **Duch rozumu**, ponieważ dla ich spojrzenia skarb mądrości stoi otworem.

➢ **„Błogosławieni czyniący pokój”.** Ich ciało nie podąża przeciw Duchowi. A z kolei czyniąc pokój w innych ludziach, **nawet z tymi pragną żyć w pokoju, którzy pokoju nienawidzą**. I dlatego słusznie nazwani będą synami Bożymi, skoro w nich nie znajduje się nic przeciwnego Bogu:

do takich ludzi odnosi się **Duch mądrości**, ponieważ wszystko jest posłuszne ich rozumowi, a sam rozum poddany jest Bogu (…).

➢ **„Błogosławieni, którzy cierpią prześladowanie”.** Odnosi się widocznie **do zmartwychwstania Pańskiego**, ponieważ gdy siódmy dzień, czyli sobota, minął i gdy nastał dzień ósmy, będący jakby głową dni, zmartwychwstała głowa Kościoła, zwyciężając wysiłki prześladowania.

Liczba siedem bowiem pomnożona przez siedem daje czterdzieści dziewięć, a jak dodamy do tego jeden dzień ósmy i jakby głowę dni świata, otrzymamy pięćdziesiąt. Wtedy też i my, po otrzymaniu łaski Ducha Świętego i odpuszczeniu grzechów, jesteśmy wprowadzani do królestwa Niebios, gdzie otrzymujemy dziedzictwo, jesteśmy pocieszeni i nakarmieni, dostajemy miłosierdzia, oczyszczenia i pokoju, **abyśmy już po przejściu ‘siódemki’ życia tego świata, zmartwychwstając, weszli w życie przyszłe**.

I tak staje się, że dzień otrzymania życia, który był pierwszy, stanie się wtedy dniem pierwszym życia wiecznego”

(św. Beda Czcigodny)

„**Którzy są miłosierni?**

Miłosierni są ci, co **z miłości ku Bogu dzielą się z bliźnim tym, co mają i starają się oddalić od niego nędzę moralną i materialną.**

Którzy są czystego serca?

Czystego serca są ci, co nie tylko **uciekają od grzechu śmiertelnego**, a zwłaszcza od grzechu nieczystości, lecz **unikają także wedle możności grzechu powszedniego**.

Którzy są pokój czyniący?

Pokój czyniący są to ci, co nie tylko **zachowują pokój z bliźnim**, lecz **starają się także o pokój między drugimi**.

Którzy są ci, co cierpią prześladowanie dla sprawiedliwości?

Prześladowanie dla sprawiedliwości cierpią ci, co **cierpliwie znoszą pośmiewiska, oszczerstwa i prześladowania dla miłości Jezusa Chrystusa**"

(P. Gasparri)

„Autor zredagował błogosławieństwa – podobnie jak całe "Kazanie na górze" – w formie mowy bezpośredniej Jezusa. Poza krótkim wprowadzeniem narracyjnym nie daje żadnego komentarza, identyfikuje się zupełnie z ich treścią. Wszystkie czasowniki występują w trzeciej osobie, co jest dla czytelnika wskazówką, że tekst ma funkcję argumentacyjną. Potwierdza to zresztą w każdym błogosławieństwie spójnik (…) o znaczeniu przyczynowym. Błogosławieństwa są adresowane do ośmiu kategorii ludzi. Są to: ubodzy duchem, płaczący, cisi, pragnący sprawiedliwości, miłosierni, czystego serca, czyniący pokój i prześladowanie dla sprawiedliwości.

Wśród adresatów można wyróżnić dwie grupy.

❖ Jedną stanowią **ci, którzy doznają jakichkolwiek braków lub udręk**: ubodzy duchem, płaczący, prześladowani.

❖ Drugą natomiast grupę tworzą **ludzie realizujący ideały, jakie powinny cechować ucznia Jezusa**. Do tej grupy należą: cisi, pragnący sprawiedliwości, miłosierni, czystego serca i czyniący pokój.

Obydwie grupy tekst określa jako ludzi szczęśliwych i motywuje ich sytuację perspektywą eschatologicznej nagrody (pierwsza grupa) lub pełną realizacją w przyszłości eschatologicznej ich ideałów"

(ks. Janusz Czerski)

Klucz do Ewangelii św. Mateusza

– kard. G. Ryś

Wyd. M Kraków - 2025

Osiem błogosławieństw (**Mt 5,1-12**)

Pozwolę sobie zwrócić uwagę na trzy bardzo ważne lekcje, jakie wynikają z tekstu Jezusowych błogosławieństw.

Po pierwsze w każdym z błogosławieństw jest zawarta obietnica. Ale charakterystyczne jest to, że tylko w przypadku pierwszego i ostatniego ta obietnica jest wypowiedziana w czasie teraźniejszym.

Jezus mówi:

- „**Błogosławieni ubodzy duchem albowiem do nich należy królestwo niebieskie**". Do nich należy – już teraz. Podobnie jest w ostatnim błogosławieństwie:
- „**Błogosławieni, którzy znoszą prześladowania dla sprawiedliwości, do nich bowiem należy królestwo niebieskie**".

To jest charakterystyczne, że wśród tych wszystkich obietnic tylko jedna jest na dzisiaj. Jedna, bo w obu przypadkach właściwie ta sama: Królestwo niebieskie.

Jak pytamy, co Jezus obiecuje nam na dziś, na teraz, tutaj, to obiecuje nam królowanie Boga w naszym życiu.

Natomiast wszystkie pozostałe obietnice mają czas przyszły: „**będą pocieszeni**", „**będą nasyceni**", „**będą nazwani synami Boga**" – wszystko w czasie przyszłym.

To samo w sobie byłoby już godne jakiegoś dłuższego rozważenia, ale może pozostańmy przy tym, że błogosławieństwa nie pozwalają nam się zredukować do tego, co tylko tu teraz.

Kiedy słuchamy błogosławieństw i przyjmujemy je, one otwierają nas na przyszłość, nie pozwalają nam dać się zamknąć wyłącznie w tym, co doczesne.

Błogosławieństwa są takim tekstem, który nas broni przed redukcją samych siebie tylko do doczesności, tylko do tego, co tu i teraz, i - tak jak najczęściej jest w naszym świecie – tylko do konsumpcji.

Powoli tworzymy tak świat, w którym liczy się tylko konsumpcja i to natychmiastowa. Natomiast Jezusowe obietnice dane w błogosławieństwach mówią, że dla człowieka jest jeszcze jakaś perspektywa.

Perspektywa jakiegoś oczekiwania, jakiejś rzeczywistości, która dopiero nadchodzi.

Nie dajcie się zredukować tylko do tego, co jest tu i teraz, co można przełożyć na pieniądz. To jest pierwsza lekcja – niesłychanie istotna.

Druga to błogosławieństwo ludzi cichych.

W najbardziej popularnym tłumaczeniu mamy: „Błogosławieni cisi, albowiem oni na własność posiądą ziemię" (Mt 5,5; BT).

Jakoś nie wydaje się to możliwe, żeby cisi mogli posiąść ziemię. Mogę o siebie zadbać i ruszyć do przodu, kiedy jestem głośny, krzyczę, potrafię, jeśli trzeba, zmontować jakąś mocną koalicję, albo kiedy dysponuję jakąś siłą. Ale jak cichy ma posiąść ziemię?

Żeby zrozumieć o czym mówi Jezus, trzeba ten tekst przeczytać tak, jak został napisany.

Nasze polskie tłumaczenie bazuje ewidentnie na łacińskim przekładzie św. Hieronima: tam jest słowo **possidebunt** – „posiądą".

Ale pierwotny zapis, który jest zapisem greckim, trzeba by było raczej tłumaczyć: „**odziedziczą**".

Człowiek, który ma posiąść ziemię, posądzie ją, ponieważ zostanie mu ona przekazana jako dziedzictwo. Odziedziczy – nie wywalczy sobie, nie przebije się przez innych, nie odbierze jej komuś gwałtem, nie okaże się najlepszy w konkurencji.

On jest dziedzicem, czyli jest tym, który otrzymuje prawo własności od tego, do którego cała ta ziemia należy.

To błogosławieństwo uświadamia nam, że nie jesteśmy posiadaczami ziemi, że ona nie jest naszą własnością. Jest Ten, który jest jej Właścicielem, jest Ten, który jest jej Panem, kiedy daje nam ziemię w dziedzictwo, to zadaje ją naszej odpowiedzialności.

To nie jest tak, że dorobiłem się i to wszystko jest moje, mogę sobie z tym zrobić, co chcę: „Chcę zjeść, to zjem; chcę zmarnotrawić, to zmarnotrawię. Moje jest".

Nie, nie jest twoje. Jest darem od Ojca, który ci zawierza swoją własność jako dziedzictwo.

To jest takie słowo, które zapewne lepiej od wszystkich mieszczuchów rozumieją ludzie ze wsi. Bo jak dostałeś ziemię po ojcu, a po jakimś czasie idziesz tam i widzisz, że to pole już zarosło, to jest ci głupio wobec ojca, bo masz świadomość, że on o tę ziemię starał się latami.

Może w znacznie trudniejszych warunkach niż te, w których ty dzisiaj żyjesz, potrafił o nią zadbać i po to ci ją dał w spadku, żebyś się o nią dalej troszczył.

A jeśli ona właśnie zarosła tak, że już nie widzisz granic tego pola – to jest ci głupio. A jak nie jest ci głupio, to problem nie jest z ziemią.

Bóg nie zawierza ziemi ludziom, którzy są gwałtownikami, w sensie gwałtu przeciwko drugiemu, bo Bóg jest Ojcem.

W Bogu nie ma zgody na to, żeby Jego synowie nawzajem pobili się o spadek, dlatego swoją ziemię zawierza tym, którzy są cisi. Ale istotne w tym błogosławieństwie jest także wyczucie, że coś zostało nam zawierzone, dane jako dziedzictwo, nie jest ściśle moje: nie zapracowałem na to – dostałem.

Bardzo ładnie o tym mówi **papież Franciszek**: „Sprawdźcie, którym słowem częściej opisujecie świat. Czy jest to słowo natura, czy jest to słowo stworzenie?".

Bo jeśli najczęściej opisujemy rzeczywistość dookoła słowem „natura", to jest to coś, co możemy poznać, odkryć, przepracować i ostatecznie spożytkować dla siebie.

Ale jeśli używamy słowa „stworzenie", to znaczy, że za naturą rozpoznajemy jej Stwórcę. Wtedy rozpoznajemy też swoją odpowiedzialność wobec całej rzeczywistości; wiemy, że w pewnym sensie jesteśmy gospodarzami, ale w imieniu Boga, który jest Ojcem i Stwórcą.

To jest zupełnie inna odpowiedzialność za rzeczywistość dookoła.

Trzecia myśl dotyczy słów Jezusa: „**Błogosławieni miłosierni**".

Myślę, że błogosławieństwo miłosiernych to jest zasada, która pilnuje tego, co nazywamy „prawdziwym rozwojem" w nauce społecznej Kościoła, choć nie tylko w niej.

Jako pierwszy sformułował tę zasadę święty papież Paweł VI, a potem wielokrotnie była powtarzana przez Jana Pawła II i przez Franciszka:

„Prawdziwy rozwój jest tylko tam, gdzie się rozwija cały człowiek i każdy człowiek".

To jest bardzo precyzyjnie powiedziane. „Musi się rozwijać cały człowiek" znaczy, że nie wystarczą mu tylko pieniądze i poczucie szczęścia polegające na tym, że może sobie kupić rozmaite sprzęty, przez które życie staje się łatwiejsze.

Oprócz tego, że jest coraz bardziej majętny, przydałoby się też, żeby się rozwijał w swoich emocjach, w swojej wrażliwości ludzkiej, żeby stawał się coraz bardziej humanistą, żeby chodził do teatru, żeby posłuchał dobrej muzyki.

Musi się rozwijać cały człowiek.

Święty Brat Albert w ogrzewalni w Krakowie zaczynał oczywiście od tego, że dawał bezdomnym chleb. To było pierwsze, co krzyczał: „Dajcie mu chleba”. Potem tworzył dla niego warsztat pracy, żeby nabrał szacunku do siebie, właśnie dzięki możliwości pracy. Potem głosił mu rekolekcje, żeby odkrywał swoją relację do Boga. A na końcu jednemu z braci kazał się nauczyć grać na skrzypcach i chciał, żeby bezdomni w schronisku słuchali muzyki.

Bo jak się nie rozwija cały człowiek, to nie ma prawdziwego rozwoju. Nie zapchacie wszystkich potrzeb człowieka dając mu sto bochenków chleba.

Ważne jest też to, że musi się rozwijać każdy człowiek. W tej zasadzie to jest istotne: cały człowiek i każdy człowiek.

Jeśli ja się rozwijam, ale obok mnie drugi nie ma żadnych szans na rozwój, to mój rozwój też nie jest prawdziwy. Zasadą prawdziwego rozwoju jest miłosierdzie. Jeśli nie ma w nas miłosierdzia, to nie ma rozwoju.

"Apokalipsa św. Jana"

Katolicki Komentarz do Pisma Świętego

Peter S. Williamson . Wydawnictwo "W drodze", Poznań 2024

Wydarzenia towarzyszące otwarciu szóstej pieczęci pod koniec rozdziału szóstego przygotowują czytelnika na kulminacyjne zakończenie planu Boga.

Jednak zanim otwarta zostanie siódma pieczęć, ciąg objawień obecnych nieszczęść i przyszłego sądu przerywają dwie wizje stanowiące interludium umacniające nadzieję chrześcijańskich czytelników Jana i przedstawiające wierny lud Boży przed próbami i po próbach.

W pierwszej z nich (7,1-8), będącej rodzajem retrospekcji, Bóg działa, by chronić swój lud przed nieszczęściem, którego ma doświadczyć lub właśnie doświadcza.

W drugiej (7,9-17), będącej zapowiedzią tego, co czeka lud Boży po końcu wielkiego ucisku, który nastąpi jeszcze w tym życiu, Bóg chroni go w swej obecności.

Baranek zaś jest jego pasterzem i prowadzi do źródeł życiodajnej wody.

To nasz najwcześniejszy i najpiękniejszy obraz życia w niebie, które czeka wiernych chrześcijan po śmierci.

Zapieczętowanie stu czterdziestu czterech tysięcy (Ap 7, 1-8)

ST: Lb 31,1-8.48-49; Ez 9,4-6
NT: **Łk 21,16-18; 2 Kor 1,22; Ef 1,13-14; 4,30; 2 Tm 2,19**
KKK: nowy lud Boży, 1138; pieczęć, 1295-1296
Lekcjonarz: Ap 7,2-4.9-14: uroczystość Wszystkich Świętych

[7,1-3] Potem ujrzałem czterech aniołów stojących na czterech narożnikach ziemi, jak powstrzymywali cztery wiatry ziemi, aby wiatr nie wiał na ziemi ani na morzu, ani na żadne drzewo. I ujrzałem innego anioła, wstępującego od wschodu słońca, [a] mającego pieczęć Boga żywego. Zawołał on donośnym głosem do czterech aniołów, którym dano moc wyrządzić szkodę ziemi i morzu: „Nie wyrządzajcie szkody ziemi ani morzu, ni drzewom, aż opieczętujemy czoła sług Boga naszego”.

Słowa potem ujrzałem wskazują na kolejność wizji Jana, a nie na kolejność rozwoju wydarzeń. Prorok widzi czterech aniołów znajdujących się na czterech narożnikach ziemi.

W Biblii, podobnie jak w całej literaturze starożytnej, cztery narożniki, czyli cztery kierunki kompasu, reprezentują całą ziemię.

Aniołowie powstrzymują cztery wiatry powiązane w Księdze Zachariasza (6,5) z czterema jeźdźcami sprowadzającymi na ludzi sąd Boży (zob. komentarz do 6,1)[2].

Nie ma wątpliwości, że tekst mówi o przywołaniu ludzi do porządku, ponieważ czterem aniołom dano władzę wyrządzenia szkody ziemi i morzu, co odnosi się do całej ziemi.

Do obdarzonych ogromną mocą aniołów mających wcielić w życie ostrzegawcze wyroki Boga zwraca się inny anioł, którego niezwykłe znaczenie znamionuje to, że ma pieczęć Boga żywego.

Pieczęcią odciska się znak wskazujący, że coś lub ktoś jest czyjąś własnością. W starożytności imieniem lub emblematem właściciela oznaczano owce, bydło, a czasem należących do niego niewolników.

Pieczęć symbolizowała jego prawo własności i ochronę tego, co do niego należało.

Rzymskim żołnierzom często tatuowano na ramieniu lub przedramieniu imię dowodzącego nimi generała; inne aluzje dotyczące wojskowości pojawiające się w tym fragmencie (zob. niżej) podpowiadają, że właśnie o takie skojarzenie tu chodzi.

---

[2] W Księdze Daniela (7,2; 8,8) cztery wichry z nieba powiązane są czterema bestiami sprzeciwiającymi się Bogu i jego ludowi.

Anioł z pieczęcią donośnym głosem nakazuje czterem aniołom, aby **jeszcze nie** podejmowali działań przeciwko ziemi, morzu i drzewom – innymi słowy, by wstrzymali realizację sądu Bożego nad całym zamieszkałym światem.

Anioł mówi o drzewach prawdopodobnie ze względu na ich znaczenie dla życia w regionie Morza Śródziemnego w starożytności (zob. komentarz do 8,7 i Tło biblijne „Nie wyrządzajcie szkody (…) drzewom").

Zanim aniołowie zaczną wyrządzać szkody światu, wszyscy słudzy Boga muszą zostać naznaczeni Jego pieczęcią.

W Apokalipsie termin „słudzy" odnosi się zazwyczaj do chrześcijan wiernych Bogu (np. 1,1; 19,5; 22,3), z wyjątkiem sytuacji, gdy jest bardziej uszczegółowiony i dotyczy np. proroków (10,7).

Pieczęć na czołach przywołuje inną wizję, z Księgi Ezechiela. Prorok słyszy w niej, jak Bóg nakazuje aniołowi, aby – jak skryba – nakreślił na czole wszystkich sprawiedliwych Izraelitów hebrajską literę tau przypominającą kształtem krzyż, dzięki czemu wszyscy odrzucający zło czynione w mieście ocalą swe życie, gdy aniołowie Boży sprowadzą sąd na Jerozolimę (Ez 9,3-6).

W dalszej części Apokalipsy Jan mówi nam, że słudzy Boga mają Jego imię wypisane na czołach (14,1; 22,4), co jest prawdopodobnie odniesieniem do wspomnianej tu pieczęci.

Natomiast czciciele „Bestii" będą nosić jej znamię na czole i rękach (13,16; 14,9; 20,4).

Pieczęć Boga umieszczona na czołach Jego sług, nim zacznie realizować swoje wyroki, wskazuje, że należą do Niego, są pod Jego ochroną[3] i stanowią Jego wojsko.

[7,4-8] I usłyszałem liczbę opieczętowanych: sto czterdzieści cztery tysiące opieczętowanych ze wszystkich pokoleń synów Izraela: z pokolenia Judy dwanaście tysięcy opieczętowanych, z pokolenia Rubena dwanaście tysięcy, z pokolenia Gada dwanaście tysięcy, z pokolenia Asera dwanaście tysięcy, z pokolenia Neftalego dwanaście tysięcy, z pokolenia Manassesa dwanaście tysięcy, z pokolenia Symeona dwanaście tysięcy, z pokolenia Lewiego dwanaście tysięcy, z pokolenia Issachara dwanaście tysięcy, z pokolenia Zabulona dwanaście tysięcy, z pokolenia Józefa dwanaście tysięcy, z pokolenia Beniamina dwanaście tysięcy opieczętowanych.

- Kim są zatem „słudzy Boga naszego"?

[3] Apokalipsa mówi wyraźnie o pieczęci Bożej jako ochronie, opisując katusze będące surowymi upomnieniami Boga towarzyszącymi piątej trąbie (9,4).

Ujrzawszy, jak anioł mający Bożą pieczęć nakazuje czterem aniołom, aby zaczekali, aż wszyscy zostaną opieczętowani, Jan **słyszy** ich liczbę: sto czterdzieści cztery tysiące.

Jest to liczba symboliczna: dwanaście tysięcy pomnożone przez dwanaście.

W Piśmie Świętym liczba dwanaście oznacza cały lud Boży Izraela – dwanaście pokoleń wywodzących się z dwunastu patriarchów.

Tym samym oznacza to, że kiedy Jezus powołuje dwunastu apostołów (Mk 3,14-19), sygnalizuje w ten sposób nowy początek dla Izraela, przez który gromadzi wokół siebie lud Boży w swoim Kościele.

W Apokalipsie obie dwunastki symbolizują lud Boży – dwanaście plemion Starego Przymierza i dwunastu apostołów Nowego – mają nieprzemijające znaczenie; obie pełnią kluczowe funkcje w symbolicznej architekturze Nowego Jeruzalem (21,12.14).

Dwanaście przemnożone przez dwanaście – sto czterdzieści cztery – ma, jak się wydaje, podkreślić jeszcze bardziej znaczenie dwunastki, czyli pełnej liczby wszystkich będących prawdziwym ludem Bożym i Jego wiernymi wyznawcami.

Z kolei tysiąc – prócz tego, że symbolizuje dużą liczbę w ogólności – był w armii biblijnego Izraela największym oddziałem pod dowództwem jednej osoby (np. Lb 31,14.48.52.54).

Opis dwunastu tysięcy z każdego z dwunastu pokoleń Izraela wzmacnia militarny wydźwięk tej sceny.

Powtarzający się zwrot z pokolenia to powtórzenie wyrażenia ze spisu mężczyzn w wieku zdatnym do walki znajdującego się w Księdze Liczb (1,20-45).

W Starym Testamencie wymienianie liczby mężczyzn z jakiegoś pokolenia ma zwykle związek z walką zbrojną.

Kiedy Tora przedstawia Izraelitów wyruszających na wojnę z rozkazu Bożego, tekst mówi zawsze, że Bóg szedł z nimi i walczył po ich stronie[4].

- Do kogo zatem odnosi się liczba stu czterdziestu czterech tysięcy opieczętowanych ze wszystkich pokoleń synów Izraela (7,4)?

Niektórzy komentatorzy odnoszą „synów Izraela" i dwanaście pokoleń do etnicznego Izraela i widzą w tym miejscu wskazanie na Żydów lub chrześcijan pochodzenia żydowskiego zgromadzonych ze wszystkich plemion Izraela. Z tym poglądem wiążą się jednak trudności.

[4] Dwanaście tysięcy przywołuje epizod z Księgi Liczb mówiący o tym, jak Bóg rozkazał Izraelitom zebrać właśnie taką liczbę żołnierzy – po tysiąc mężczyzn z każdego pokolenia – i wyruszyć na wyprawę wojenną przeciw Madianitom (31,1-6).

Po pierwsze, dlaczego tylko wyznawcy Chrystusa wywodzący się z judaizmu mieliby być „sługami Boga naszego" podlegającymi ochronie w czasie nadciągających prób (zob. zwłaszcza 9,4)? Pozostała część Apokalipsy nie wyróżnia w żaden sposób tej grupy chrześcijan. Z pewnością w siedmiu Kościołach Azji znajdowali się także Żydzi, którzy przyjęli Chrystusa, jednak większość tamtejszych chrześcijan stanowiły osoby wywodzące się ze środowiska nieżydowskiego, na co wskazują Dzieje Apostolskie i listy do gmin tego regionu (Ef, Kol, 1P, 2P, 1 Tym, 2 Tym).

Po drugie, po podboju Izraela przez Asyrię w 721 roku p.n.e. wielu Żydów należących do dziesięciu pokoleń zamieszkujących królestwo północne zostało wygnanych ze swojej ojczyzny i zniknęło w kart historii, asymilując się z poganami.

Wreszcie, co najważniejsze, Jan – podobnie jak inni autorzy Nowego Testamentu – utożsamia cały Kościół, zarówno chrześcijan wywodzących się z pogan, jak i z Żydów, z eschatologicznym Izraelem, czyli ludem przymierza z Bogiem[5].

Z tych powodów wydaje się, że twierdzenie o „sługach Boga naszego", przedstawionych symbolicznie jako sto czterdzieści cztery tysiące „**ze wszystkich pokoleń synów Izraela**" (7,4), najlepiej rozumieć jako odnoszące się do całego wiernego ludu Bożego, w tym zarówno Żydów, jak i pogan zjednoczonych z Mesjaszem Izraela.

Bóg zawczasu opieczętował swój lud, by wskazać, że jest Jego własnością jako Jego święte wojsko i chronić w czasie nadchodzących prób i wyroków.

Chociaż wizja może sugerować, że opieczętowanie sług Bożych następuje w konkretnym momencie, nie powinniśmy jej, rzecz jasna, interpretować w ten sposób, skoro owe sto czterdzieści cztery tysiące reprezentuje uczniów Chrystusa na przestrzeni dziejów (14,1-4).

Mówi nam ona natomiast, że **chrześcijanie jako ochrzczeni, mają na sobie w ciągu całego swojego życia pieczęć Bożej ochrony, gdy wierzą w Ewangelię i nawracają się.**

Symboliczne przedstawienie liczebności ludu Bożego w kategoriach świętego wojska wprowadza ważny wątek Apokalipsy: wezwanie Kościoła do dawania świadectwa ma charakter militarny,

Bóg zaś sam będzie walczył po stronie swego ludu,

tak jak walczył z wojskami faraona podczas wyjścia z Egiptu (Wj 12,12; 14,14), z wojskami Jerycha i innych miast kananejskich podczas podboju ziemi obiecanej (Joz 6) oraz z najeźdźcami z Asyrii w czasach Ezechiasza (2 Krl 19,20-37).

---

[5] Zob. np. Mt 19,28; Łk 22,28-30; Ga 3,27-29; 4,22-31; Ef 2,11-22; Flp 3,3; Kol 2,11-13. W innych tekstach chrześcijanom wywodzącym się z pogan i przez swoje włączenie w Chrystusa należącym duchowo do Izraela przypomina się, by nie żyli jak poganie (Ef 4,17; 1 P 2,12; 4,3).

Co jednak istotne, w Apokalipsie nie ma ani słowa o fizycznej walce ludu Bożego, lecz jedynie wezwanie skierowane do chrześcijan, by byli zwycięzcami (2,7.11.17; 21,7 itd.) w walce z bałwochwalstwem, niemoralnością, materializmem oraz wywieranymi na nich naciskami, by dostosować się do świata, a także zwodzeniem i prześladowaniami ze strony sług Szatana.

Liczba stu czterdziestu czterech tysięcy pojawia się w późniejszej wizji (14,1-5), gdzie dowiadujemy się więcej o ich świętości jako wojska Boga i o tym, co wiąże się z ich służbą.

Mimo, iż również Stary Testament nie jest konsekwentny, jeśli chodzi o kolejność przedstawiania dwunastu pokoleń, warto zwrócić uwagę na dwie nieprawidłowości dotyczące takiej kolejności w tym fragmencie Apokalipsy.

Na pierwszym miejscu zamiast Rubena, będącego pierworodnym synem Jakuba, mamy Judę dlatego, że Chrystus-Baranek jako potomek Dawida należy do plemienia Judy.

Inną niezwykłością jest także brak pokolenia Dana zastąpionego przez Manassesa. Być może stało się tak dlatego, że w Starym Testamencie to pokolenie jest często kojarzone z bałwochwalstwem (Sdz 18; 1 Krl 12,28-30), czyli z tym samym złem, przed którym tak usilnie przestrzega nas Apokalipsa[6].

Żywa tradycja: Interpretacja „144 tys." Bedy Czcigodnego

Beda Czcigodny (672-735), doktor Kościoła, mnich benedyktyński i komentator Apokalipsy, tak interpretuje wyrażenie „sto czterdzieści cztery tysiące":

Przez tę ograniczoną liczbę określony jest niezliczony tłum przynależący do Kościoła, zrodzony jest z patriarchów, bądź z pokrewieństwa według ciała, albo przez naśladowanie wiary, bo jak mówi [Apostoł]: „Jeżeli zaś należycie do Chrystusa, to jesteście też potomstwem Abrahama" (Ga 3,29). Podkreśleniu doskonałości służy fakt, że liczba dwanaście jest pomnożona przez dwanaście i jest udoskonalona przez tysiąc, który jest wynikiem podniesienia do potęgi dziesiątki i oznacza niewzruszone życie Kościoła. Ponadto, właśnie dlatego Kościół często jest przedstawiany przez liczbę dwanaście, bowiem przez cztery części świata żyje w wierze w Trójcę Przenajświętszą, jako że razy cztery daje dwanaście. Na koniec, również apostołowie, powołani, by głosić tę samą wiarę, zostali powołani w liczbie dwunastu, dla wyrażenia tą liczbą tajemnicy swego dzieła.

[6] Ireneusz (ok. 160) odnotowuje tradycję mówiącą, że Antychryst będzie pochodził z pokolenia Dana, brak jednak dowodów na to, że była ona znana w I wieku n.e. Żydowska literatura międzytestamentalna pisze o apostazji tego pokolenia

Jakiego rodzaju ochronę zapewnia sługom Bożym „pieczęć Boga żywego”?

Informacja o kolejnych męczennikach (6,11) oraz wizje prześladowań w dalszej części księgi (np. 12,11; 13,10) wskazują, że ta ochrona ma charakter bardziej duchowy niż fizyczny.

Wizja ta stanowi paradoksalne zapewnienie o bezpieczeństwie porównywalne z obietnicą Jezusa zapisaną w Ewangelii Łukasza: „**Niektórych z was o śmierć przyprawią (…) ale włos z głowy wam nie spadnie**” (21,16-18).

W ostatecznym rozrachunku jesteśmy całkowicie bezpieczni.

Ponieważ Chrystus obiecał nam życie wieczne, chrześcijanie nie muszą obawiać się tych, którzy mogą zabić ciało, ale nie mogą zaszkodzić duszy (Mt 10,28; Łk 12,4).

Żywa tradycja: „Pieczęć” w Piśmie Świętym i tradycji

Święty Paweł naucza, że pieczęcią, która znamionuje chrześcijan, jest sam Duch Święty (2 Kor 1,22: „**On też wycisnął na nas pieczęć i zostawił zadatek Ducha w sercach naszych.**”), jednak już w Ii wieku ojcowie Kościoła taką pieczęć utożsamiali z sakramentem chrztu przekazującym Ducha Świętego. Tak jak obrzezanie było znakiem pieczętującym mężczyzn w Starym Przymierzu (Rz 4,11), tak chrzest jest znakiem pieczętującym mężczyzn i kobiety Nowego Przymierza. Jest to nieusuwalna pieczęć podobna (aczkolwiek niewidoczna) do piętna, tatuażu lub obrzezania – a zatem nigdy się jej nie powtarza. Oznacza pełną przynależność do Chrystusa i zaciąg do jego duchowego wojska. Niektórzy ojcowie Kościoła przez opieczętowanie rozumieli kreślenie znaku krzyża na czołach katechumenów, co naznaczało ich w ten sposób jako należących do Chrystusa i dawało ochronę przed diabłem. Inni za pieczęć przekazującą Ducha Świętego uważali namaszczenie olejem krzyżma będące częścią obrzędów sakramentu chrztu.

Katechizm Kościoła katolickiego odwołuje się do tej rozległej tradycji pieczęci, wskazując na niezatarte duchowe znamię, które pozostawiają chrzest (1272-1274, 2769) i bierzmowanie (1293, 1295, 1304), czyli sakramenty, w których otrzymujemy Ducha Świętego (698):

Sam Chrystus mówi o sobie, że Ojciec naznaczył Go swoją pieczęcią (zob. J 6, 27). Także chrześcijanin jest naznaczony pieczęcią: „**Tym zaś, który umacnia nas wespół z wami w Chrystusie i który nas namaścił, jest Bóg, On tez wycisnął na nas pieczęć i zostawił zadatek Ducha w sercach naszych**” (2 Kor 1,21-22; zob. Ef 1,13; 4,30).

Pieczęć Ducha Świętego jest znakiem całkowitej przynależności do Chrystusa i trwałego oddania się na Jego służbę, a także znakiem obietnicy opieki Bożej podczas wielkiej próby eschatologicznej (KKK, 1296).

- Czy zatem pieczęć Boga żywego odnosi się do obietnicy życia wiecznego?

Tak, lecz moim zdaniem prawdopodobne jest, że dla Jana i jego pierwszych czytelników miała ona bardziej konkretne znaczenie.

Zarówno Drugi List do Koryntian, jak i List do Efezjan, a więc Listy Pawłowe, które najpewniej były znane Kościołowi w Azji w latach dziewięćdziesiątych I wieku – pieczęcią nazywają Ducha Świętego (Ef 1,13), którym chrześcijanie są „**opieczętowani na dzień odkupienia**" (Ef 4,30; zob. 2 Kor 1,22).

Sam Duch Święty naznacza chrześcijan jako synów i córki Boga (Ga 4,6), noszących Jego „**imię**" (Ap 14,1;22,4).

Duch Święty jako „zadatek" lub „poręczyciel" (BP) naszego wiecznego dziedzictwa (2 Kor 1,22; 5,5; Ef 1,13-14) chroni chrześcijan, aczkolwiek musimy cały czas „postępować według ducha" (Ga 5,16-23; zob. Rz 8,1-14)[7]

Rozważanie i zastosowanie praktyczne (Ap 7,1-8)

Tradycja chrześcijańska często utożsamia pieczęć z sakramentami, przez które zostajemy obdarzeni Duchem Świętym, czyli z chrztem i bierzmowaniem, warto jednak pamiętać o wcześniejszym biblijnym rozumieniu samego Ducha Świętego jako pieczęci, ponieważ wówczas łatwiej dostrzeżemy owoce duchowe przekazywane przez sakramenty, czyli życie w Duchu.

Można przyjąć sakramenty, a równocześnie nie czerpać z nich korzyści.

Chrystus zawsze w pełni udostępnia swoją łaskę, „skutki sakramentów zależą jednak także od dyspozycji tego, kto je przyjmuje" (KKK, 1128).

Takie było również nauczanie **św. Tomasza z Akwinu**: **Akwinata zwraca uwagę, że brak wiary, brak autentycznego nawrócenia, brak zrozumienia, bierność wobec działania diabła, brak pragnienia oraz intencji (…), by odnowić swoje życie, mogą zniweczyć owocność sakramentów, nawet jeśli są ważnie udzielane. (…) Usunięcie tych wad i przeszkód może otworzyć drogę do tej owocności. Równocześnie (…) doświadczenie owocności sakramentów różni się w zależności od głębi duchowego pragnienia łaski sakramentalnej**.

[7] Chrześcijanie reprezentujący stanowisko futurystyczne rozumieją opieczętowanie z 7,1-8 jako obietnicę specjalnej ochrony przed ostateczną próbą Kościoła. Niektórzy komentatorzy widzą w stu czterdziestu czterech tysiącach męczenników.

Nie będzie idealizacją wczesnego Kościoła twierdzenie, że chrześcijanie przedstawieni w Nowym Testamencie doświadczali dzięki sakramentowi chrztu znacznie więcej łaski i mocy Ducha niż większość współczesnych katolików[8].

Jeśli pragniemy by sakramenty owocowały w naszym życiu równie mocno, musimy mieć dyspozycje pozwalające działać łasce Ducha i usunąć przeszkody stojące jaj na drodze.

Jak to osiągnąć?

Potrzebne jest głoszenie na nowo Ewangelii, takie, któremu towarzyszy świadectwo osób doświadczających działania i mocy Ducha Świętego w swoim życiu.

To głoszenie musi spotkać się z udzielaną całym sercem odpowiedzią w postaci wiary,

- ❖ poddaniu się władzy Chrystusa (Dz 5,32) i
- ❖ wytrwałej modlitwy o łaskę Ducha Świętego (Łk 11,9-13; J 7,37-39; Ef 5,18-20).

Katolicy będą musieli na nowo odkryć, co to znaczy stawiać opór diabłu (Jk 4,7; 1 P 5,9), uwolnić się od jego ucisku i przywdziać „**zbroję Bożą**" (Ef 6,10-18).

Ci, którzy wytrwają na tej drodze, odkryją, że **chrzest, bierzmowanie oraz wszystkie pozostałe sakramenty to potężne środki łaski i skuteczna pieczęć chroniąca ich przed złem**.

Wielki tłum z każdego narodu (Ap 7, 9-17)

ST: Kpł 23,39-43; Ps 23; Iza 25,8; 49,9-10; Ez 37,26-28; Dn 12,1-4.10; Za 14,16
NT: **Mt 24,21; J 6,35; 1 J 1,7**
KKK: celebransi liturgii niebieskiej, 1136-1139, 2642; Kościół jako sakrament jedności całego rodzaju ludzkiego, 775; niebo, 769, 1023-1029
Lekcjonarz: Ap 7,2-4.9-14: Uroczystość Wszystkich Świętych; Ap 7,9.14b-17: czwarta niedziela wielkanocna (rok C); Ap 7,9-17: msza wspólna o męczennikach w okresie wielkanocnym; Ap 7,9-10.14-17: msze za prześladowanych chrześcijan

O ile poprzednia wizja (7,1-8) uspokaja czytelników w formie **retrospekcji** wskazującej, że Bóg naznaczył swój lud chroniącą go pieczęcią, jeszcze nim rozpoczął się czas prób, o tyle ta wizja uspokaja ich, **zapowiadając**, co czeka go po śmierci.

[8] Doświadczenie Ducha pierwszych chrześcijan ilustrują następujące teksty: Dz 2; 8,14-19; 10,44-48; 19,5-6; Rz 8,13-27; Ga 3,2-5

Pieczętowanie dwunastu tysięcy z każdego z dwunastu pokoleń symbolizuje zgromadzenie Kościoła walczącego (Ecclesia militans); wizja radującego się wielkiego tłumu przedstawia Kościół triumfujący (Ecclesia triumphans).

Ci, którzy „przychodzą z wielkiego ucisku" (7,14), zgromadzili się wraz z Barankiem wokół tronu Bożego.

Wersety 15-17 ukazują stan wiernych Chrystusa, którzy przetrwali próbę i opłukali szaty w krwi Baranka – błogosławieństwo wiecznego życia z Bogiem.

[7, 9] Potem ujrzałem: a oto wielki tłum, którego nie mógł nikt policzyć, z każdego narodu i wszystkich pokoleń, ludów i języków, stojący przed tronem i przed Barankiem. Odziani są w białe szaty, a w ręku ich palmy.

Wcześniej Jan **usłyszał** symboliczną liczbę reprezentującą wszystkich, którzy zaciągnęli się do armii Bożej; teraz **widzi** wielki tłum, którego nie mógł nikt policzyć.

Cztery do pewnego stopnia synonimiczne słowa opisujące pochodzenie ludzi widzianych przez Jana z każdego narodu i wszystkich pokoleń, ludów i języków – wskazują na uniwersalny charakter ludu Bożego zapowiedziany w obietnicy danej przez Boga Abrahamowi: „**Przez ciebie będą otrzymywały błogosławieństwo ludy całej ziemi**" (Rdz 12,3).

Ten niezliczony tłum przypomina również o innej Bożej obietnicy danej Abrahamowi, iż rozmnoży jego potomstwo i uczyni go „**ojcem mnóstwa narodów**" (Rdz 17,4; 22,17).

Tło biblijne: Wielki ucisk

Wyrażenie „**wielki ucisk**" (Ap 7,14) nawiązuje do proroctwa z Księgi Daniela mówiącego o okresie „**ucisku, jakiego nie było**" (12,1), który poprzedzi koniec historii[9]. Proroctwo Daniela mówi o tym, że pojawi się przeciwnik ludu Bożego i będzie go prześladował z powodu jego wierności przymierzu (zob. 11,30-39.44; 12,10). Te słowa odnoszą się w pierwszym rzędzie do niespokojnego okresu między 168 a 164 rokiem p.n.e. opisanego w Księgach Machabejskich, kiedy to pogański władca Antioch IV Epifanes zbezcześcił świątynię w Jerozolimie i prześladował Żydów zachowujących wierność wobec swojej religii (1 Mch 9,27). Jednak w ciągu następnych dwóch stuleci wierni Żydzi zaczęli widzieć w cierpieniach pod rządami Antiocha typ przyszłej próby z rąk innego, eschatologicznego przeciwnika.

[9] Greckie określenie tłumaczone tu jako „wielki ucisk" i poprzedzone rodzajnikiem pojawia się w całej Biblii tylko w tym wersecie; w innych wypadkach (np. Dz 7,11; Ap 2,22) nie jest poprzedzone rodzajnikiem i nie odnosi się do „wielkiego ucisku" zapowiadanego w tym miejscu Apokalipsy.

Ta przyszła próba będzie jak bóle porodowe i poprzedzi nadejście królestwa Bożego oraz wieczne panowanie Mesjasza i świętych.

Jezus w swoich mowach eschatologicznych nawiązuje do proroctwa Daniela, kiedy mówi: „**Będzie bowiem wówczas wielki ucisk, jakiego nie było od początku świata aż dotąd i nigdy nie będzie**” (Mt 24,21). Jego słowa odnosiły się do zniszczenia Jerozolimy w 70 roku n.e., do końca historii lub do jednego i drugiego.

Wydaje się równocześnie, że Jezus uważał własną mękę i śmierć za początek tego eschatologicznego ucisku (Mk 9,9-13; 10, 35-45; 14,26-28) i ostrzega uczniów, aby się go spodziewali (Mk 13,9-13.20; J 16,21.33).

Inne księgi Nowego Testamentu, w tym Apokalipsa, przedstawiają podobną perspektywę. Z jednej strony czas ucisku już się rozpoczął (Ap 1,9; Kol 1,24; 1 J 4,3); z drugiej strony w okresie bezpośrednio poprzedzającym powrót Chrystusa, który przyjdzie ustanowić swoje wieczne królestwo, nastąpi nasilenie konfliktu (Ap 13-19; 2 Tes 4,7).

Apokalipsa utożsamia trwający trzy i pół roku okres próby Daniela (Dn 7,25; 12,7) zarówno z łącznym czasem trwania ziemskiej pielgrzymki Kościoła (Ap 12,6), jak i z końcowym okresem panowania Bestii (13,5-7).

Niektórzy komentatorzy, w tym dyspensacjonaliści, interpretują „wielki ucisk” jako ogromne udręki doświadczane przez trzy i pół roku przed powrotem Chrystusa przez wszystkich, którzy pozostaną na ziemi po porwaniu Kościoła. Jednak biorąc pod uwagę prześladowania, których doświadczali chrześcijanie w różnych okresach historii – od pierwszych męczenników w cesarstwie rzymskim przez męczenników w dwudziestowiecznych reżimach totalitarnych, aż po osoby, którym grozi śmierć za wiarę – nieuzasadnione wydaje się włączanie do ogromnej rzeszy ludzi ubranych w białe szaty i odbierających pociechę ze strony Boga i baranka (7,13-17) jedynie tych, którzy będą cierpieć na końcu wieków.

Katechizm Kościoła katolickiego, idąc za Pismem Świętym, uznaje, że chrześcijanie już teraz uczestniczą w cierpieniach Chrystusa (KKK, 618), i przewiduje, że „Kościół ma przejść przez końcową próbę”, którą będzie ostatnie rozpętanie się zła przed końcem historii.

Ta wizja nieprzeliczonej rzeszy wyznawców Baranka (Ap 7,17) pochodzących ze wszystkich narodów jest dość niezwykła, gdyż przedstawia ją prorok małego, zmagającego się z trudnościami Kościoła znajdującego się na marginesie społeczeństwa cesarstwa rzymskiego I wieku n.e.

Zdradza ona niezwykłą pewność co do ostatecznego sukcesu misji Kościoła polegającej na głoszeniu Ewangelii wszystkim narodom/

Obok twierdzeń mówiących o rychłym nadejściu Jezusa mamy zatem równocześnie wizję zakładającą upływ wystarczającej ilości czasu koniecznego do tego, aby do Kościoła dołączyły niezliczone rzesze nowych chrześcijan.

Dwadzieścia wieków później ponad dwa miliardy wyznawców Chrystusa, czyli prawie jedna trzecia ludności świata, wczytują się pewnie ze zdumieniem w słowa tego proroctwa.

Tłum w wizji Jana stoi przed tronem i przed Barankiem, oddając Mu chwałę, i wszyscy mają na sobie białe szaty. To ten sam honorowy strój dany męczennikom, o których mowa wcześniej (6,11).

Biel jest kolorem zwycięstwa i zmartwychwstania, tutaj zaś ma dodatkowe znaczenie, które zostanie wyjaśnione niżej (7,14).

W rękach trzymają gałązki palmowe, symbol zwycięstwa i Święta Namiotów, czyli wielkiego jesiennego święta plonów, przypominającego o tym, jak Bóg żywił Izrael podczas wędrówki przez pustynię i symbolizującego w judaizmie zapowiedź końca historii oraz nadejście królestwa Bożego.

[7,10-12] I głosem donośnym tak wołają: „Zbawienie w Bogu naszym, Zasiadającym na tronie, i w Baranku". A wszyscy aniołowie stanęli wokół tronu i Starców, i czterech Istot żyjących, i na oblicza swe padli przed tronem, i pokłon oddali Bogu, mówiąc: „Amen. Błogosławieństwo i chwała, i mądrość, i dziękczynienie, i cześć, i moc, i potęga Bogu naszemu na wieki wieków! Amen".

Niezliczony tłum uczestniczy w niebiańskiej liturgii, głośno wołając: „Zbawienie w Bogu naszym (…) i w Baranku".

Niektóre przekłady oddają to nieco inaczej: „Zbawienie u naszego Boga (…) i u Baranka" (BP).

Podobnie jak Istoty żyjące i dwudziestu czterech Starców w 5,9-13, tłum oddaje cześć zarówno Jezusowi, jak i Bogu Ojcu w podzięce za zbawienie i zwycięstwo (greckie **soteria** oznacza i jedno i drugie).

W odpowiedzi trzy kręgi istot niebiańskich – wszyscy aniołowie (…) i Starcy i cztery Istoty żyjące – na oblicza swe padli przed tronem i pokłon oddali Bogu.

Aniołowie potwierdzają aklamację ludu Bożego uroczystym Amen i dodają własną, składającą się z siedmiu słów doksologię, łączącą atrybuty Boga za słowami przedstawiającymi odpowiedź, na jaką zasługuje Boży majestat: Błogosławieństwo i chwała, i mądrość, i dziękczynienie, i cześć, i moc, i potęga.

Te słowa czci, jak większość modlitw biblijnych i liturgicznych, skierowane są do Ojca, ale ponieważ poprzedza je „**Amen**” potwierdzające uwielbienie odkupionej ludzkości kierowane pod adresem Boga i Baranka (7,10), oddają również cześć Barankowi.

[7,13-14] A jeden ze Starców odezwał się do mnie tymi słowami: „Ci przyodziani w białe szaty kim są i skąd przybyli?”. I powiedziałem do niego: „Panie, ty wiesz”. I rzekł do mnie: „To ci, którzy przychodzą z wielkiego ucisku i opłukali swe szaty, i w krwi Baranka je wybielili.

W literaturze apokaliptycznej często jakiś mieszkaniec nieba wyjasnia osobie otrzymującej wizję jej znaczenie.

Tutaj jeden ze Starców (zob. komentarz do 4,4) wypowiada głośno pytanie nurtujące Jana i jego czytelników: Ci przyodziani w białe szaty kim są i skąd przybyli?

Prorok Jan jest świadom, że to pytanie stawiane przez nauczyciela, na które odpowiedź ma go doprowadzić do poznania nieznanej mu prawdy, i dlatego z szacunkiem prosi o wyjaśnienie[10].

Otrzymuje dwojaką odpowiedź.

Po pierwsze, to ci, którzy przychodzą z wielkiego ucisku. Pojawiający się w oryginale imiesłów grecki „przychodzący” podpowiada, że męczennicy i wierni chrześcijanie wszystkich wieków wchodzą po walce do swojego niebiańskiego odpoczynku właśnie na oczach Jana.

Wizja ta, podobnie jak kilka innych (6,9-11; 15,2-4; 20,4), daje wgląd w zbawienie czekające na uczniów Jezusa po śmierci i cierpieniach tego świata. Nie przedstawia jednak ostatecznej przyszłości ludu Bożego obiecanej w proroctwie Daniela (Dn 7,27), kiedy „**będą królować na ziemi**” (Ap 5,10).

W przeciwieństwie do przedstawionej tu wizji nieba dwa ostatnie rozdziały Apokalipsy ukazują lud Boży żywo w nowo stworzonym świecie stworzeniu, w Nowym Jeruzalem, które zstąpiło z nieba na ziemię.

Druga część wyjaśnienia Starca mówi nam coś jeszcze o ludziach w białych szatach: opłukali swe szaty, i w krwi Baranka je wybielili.

To echo słów z księgi Daniela, gdzie czytamy, że kiedy nadejdzie czas ucisku „**wielu się oczyści [i] wybieli**” (Dn 12,10 BPo).

Tutaj mamy jednak bardziej enigmatyczne sformułowanie: jak można coś wybielić we krwi?

---

[10] „**Panie**” (gr. **kyrios**) jest w tym miejscu zwrotem grzecznościowym wyrażającym szacunek

Chodzi o to, że zgodnie z prawem Mojżeszowym krew niektórych składanych w ofierze zwierząt służy do rytualnego oczyszczania ludzi i rzeczy (Kpł 8,15; 14,14.52)

To oczyszczenie dokonało się przez krew Jezusa, co stanowi skrótowe przywołanie Jego ofiary na krzyżu (Hbr 9,11-14).

Pierwszy List św. Jana wykorzystuje ten sam obraz: krew Jezusa „**oczyszcza nas z wszelkiego grzechu**" (1,7).

Chociaż zbawienie pochodzi całkowicie od Boga, niezbędną rolę odgrywa w nim wolność człowieka.

Werset 14 skupia się na działaniu ludu Bożego: „**opłukali swe szaty, i w krwi Baranka je wybielili**".

Jak ludzie mogli opłukać „szaty" – symbol ich samych oraz ich postępowania – we krwi Chrystusa?

Opłukali szaty w krwi Baranka, otwierając się na Ewangelię, decydując się uwierzyć w Jezusa, żałując za swoje grzechy i przyjmując chrzest. Przetrwali „**wielki ucisk**" dzięki **wytrwałości** w wierze, nawróceniu i łasce chrztu[11].

[11] Niektórzy badacze sądzą, że wzmianka o tych, którzy „**opłukali swe szaty (…) w krwi Baranka**" odnosi się tylko do męczenników, którzy oddali swoje życie za wiarę. Jednak teksty z Księgi Daniela i Pierwszego Listu Jana, jak i to, że Apokalipsa mówi o tym w tym miejscu o nieprzeliczonym tłumie, wskazują, że chodzi o cały lud Boży.